

Towarzysz EDWARD GIEREK

przebywał wczoraj w Nowej Hucie

Walcownicy deklaruja dodatkową produkcję i zapraszają na milion

Serdeczna owacja na osiedlu Piastów

(Obsługa własna)

— Walcownia Blach Karoseryjnych rozpoczęła produkcję 2 lata temu. Dzięki zaoferowaniu zalogi projektowaną zdolność produkcyjną I etapu w wysokości 350 tys. ton osiągnięta została w ciągu 9, zamiast planowanych 12 miesięcy.

Krótką informacją a raczej przypomnieniem z ust dyrektora naczelnego huty staje się wprowadzeniem do rozmowy o dniu dzisiejszym tego właśnie wydziału, który stanowi powód do dumy nie tylko dla pracowników kombinatu, noszącego imię wodza Październikowej Rewolucji. Ta bezpośrednia rozmowa wywiązuje się w momencie po powitaniu I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA przez dyrektora naczelnego Huty im. Lenina CZESŁAWA DROŻDŻA, kierownika wydziału walcowni JERZEGO LISZKĘ, sekretarza KZ PZPR KAZIMIERZA KUDŁĘ oraz delegację młodzieży. Tow. Edward Gierek jest tutaj nie po raz pierwszy, ale uważa słucha o ambicjach i dokonaniach tego jakże ważnego dla gospodarki kraju wydziału. Wszak Walcownia Blach Karoseryjnych nie tylko zaspokaja w pełni potrzeby polskiego przemysłu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w towarzystwie I sekretarza KK PZPR Witła Drapichy oraz I sekretarza KD w Nowej Hucie Antoniego Mroczki zwiedzającego osiedle mieszkaniowe „Piastów”. Fot. Otto Link



Edward Gierek w rozmowie z Jerzym Liszką, kierownikiem Walcowni Blach Karoseryjnych Huty im. Lenina. Fot. Otto Link

Posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 8 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 31 marca 1977 r. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 14.00. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym;
— sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawianym przez Radę Państwa projekcie ustawy o zmianie ustawy o Radach Narodowych;

Uchwała Rady Państwa

z dnia 24 marca 1977 r.

Na podstawie art. 30 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanowiła zwołać drugą sesję Sejmu VII kadencji z dniem 26 marca 1977 r.

Przewodniczący Rady Państwa
(—) HENRYK JABŁOŃSKI
Sekretarz Rady Państwa
(—) LUDOMIR STASIAK

— informację rządu o realizacji programu społecznego wynikającego z Uchwały VII Zjazdu PZPR;
— sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie niektórych

— sprawozdanie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi o dekretych z dnia 12 marca 1977 r. o zmianie ustawy Kodeksu Morskiego (Dz. U. nr 8 poz. 31) 5;
— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o cudzoziemcach.

Zebrania Klubów Poselskich

Zebranie Klubu Poselskiego PZPR odbędzie się 31 marca 1977 r. o godz. 11.00, w gmachu KC PZPR.
Tego dnia odbędzie się zebranie Klubu Poselskiego ZSL — o godz. 10.00 w gmachu Sejmu, sala 118.
Klub Poselski SD zbierze się również w czwartek 31 bm. — o godz. 11.00, w gmachu Sejmu, sala 101.

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

26. 27. III. 1977 R.
NR 69 (5995)
ROK XXIX
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Z prac Prezydium Rządu

Założenia systemu emerytalnego rolników
● Zagadnienia BHP ● Rozwój produkcji rolnej i gospodarki żywnościowej

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 25 bm. Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie. Rozpatrzone zostały założenia systemu emerytalnego rolników. Jego wprowadzenie zapowiedział I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek na VI Plenum Komitetu Centralnego.

Rząd akceptował wstępną koncepcję systemu, która przewiduje obciążenie świadczeniami emerytalnymi rolników indywidualnych w stopniu zbliżonym do świadczeń przewidzianych dla pracowników w powszechnym systemie emerytalnym. Uzyskanie przez rolnika emerytury lub renty — mówiąc najogólniej — byłoby uzależnione, obok spełnienia takich warunków jak wiek lub inwalidztwo oraz opłacenie składek ubezpieczeniowych, również od sprzedaży państwu produktów rolnych odpowiedniej wartości. Ze względu na wagę społeczną, zasięg i złożoność projektu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na rynek

z morawickiej „Alfy”

Najmodniejsze
swetry,
golify
i dzianiny

(Inf. wł.) W ciągu miesiąca w Spółdzielni Dzielniarsko-Włókienniczej „Alfa” w Morawicy na najnowszych maszynach dzielniarskich produkuje się ponad 13 ton dzianin w różnorodnych kolorach, deseniach i wzorach. Na półki sklepowe trafiają najmodniejsze elastyczne golify, swetry, sukienki i damskie garsonki w najmodniejszych fasonach: spódnice, spodnie, koszule męskie oraz wdzianka i śpiochy dla niemowląt i dzieci.

Sp-nia „Alfa” swoje atrakcyjne wyroby dostarcza głównie na krakowski rynek, część produkcji wędruje do Wrocławia i Przemysłu.

90 proc. produkcji „Alfy” ma znak najwyższej jakości. Jeżeli zdarzają się reklamacje to jedynie ze względu na złą jakość surowca.

Zapotrzebowanie rynkowe na produkcję Sp-ni jest o wiele większe niż możliwości zakładu, dlatego też buduje się systemem gospodarczym przez własną brygadę budowlaną nową halę produkcyjną dla dzianiarstwa i półfabrykatów podstawowych.

By zapewnić sobie kadry „Alfa” nawiązała współpracę ze szkołą podstawową w Morawicy, gdzie w dwóch ostatnich klasach wprowadzone zostały przedmioty zawodowe jak np.: technologia, podstawowe techniki dzianiarstwa, materiałoznawstwo itp. Absolwenci szkoły mają zapewnione zatrudnienie w Sp-ni, zaś tym, którzy chcą naukę kontynuować w technikach dzianiarstwa, zapewniono miejsca w internatach w Pabianicach i Łodzi. (tur)

P. Jaroszewicz
przyjął arcybiskupa
L. Poggi

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 25 bm. przewodniczącego zespołu Stolicy Apostolskiej do spraw stałych kontaktów roboczych z rządem PRL ks. arcybiskupa Luigi Poggi. W rozmowie uczestniczył minister — kierownik Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierz Kąkol.

Porozumienia
radziecko-tanzańskie

Przebywający z oficjalną wizytą w Zjednoczonej Republice Tanzanii, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSR, Nikołaj Podgorny zapoznał się w piątek z osiągnięciami Zanzibaru i konferował z przewodniczącym Rady Rewolucyjnej Zanzibaru i Wiceprezydentem Tanzanii Aboudem Jumbe. Tego samego dnia N. Podgorny powrócił do Dar es Salaam gdzie zostały podpisane radziecko-tanzańskie porozumienia.

W związku z 30 rocznicą śmierci gen. „Waltera”

Dar dla Muzeum WP

25 bm. w Sali Zwycięstwa Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie — odbyła się — w związku z 30 rocznicą śmierci gen. Karola Świerczewskiego „Waltera”, legendarnego dowódcy z okresu walk o wolność Republiki Hiszpańskiej, uczestnika Wielkiej, Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — uroczystość przekazania do zbiorów muzealnych dwóch polskich sztandarów z okresu walk w Hiszpanii. Sztandary te były przechowywane przez komunistów włoskich w Pesaro i przekazane zostały w ub. r. Polsce przez delegację Włoskiej Partii Komunistycznej.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: minister obrony narodowej, gen. armii Wojciech Jastrzębski i sekretarz KC Stanisław Kania.

Obecni byli: minister ds. kombatanów gen. dyw. Mieczysław Grudzień, i szef GZP WP, wicemin. ON gen. broni Włodzisław Sawczuk.

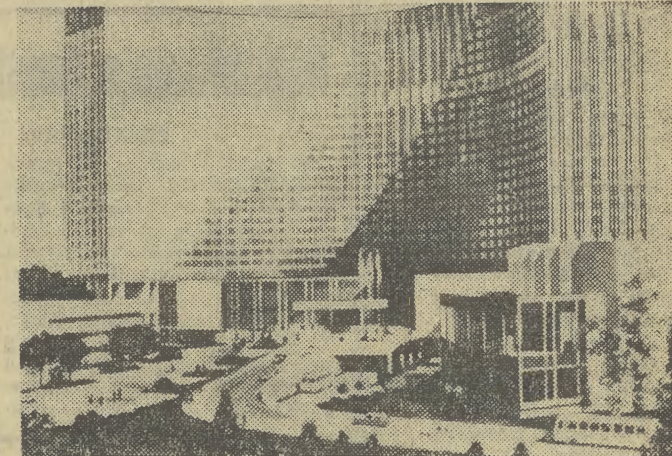
Modernizacja sieci telefonicznej w Polsce

południowej

W br. Kraków otrzyma nowoczesną centralę automatyczną

WARSZAWA (PAP) W latach 1977—1980 zostanie zbudowany podstawowy szkielet automatycznej sieci telefonicznej, opartej na nowoczesnej te-

chnice — licencyjnych centralach krzyżowych systemu Pentaconta. W nowo utworzonej sieci w końcu 1980 r. będą pracować (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Model hotelu Inturistu, który stanie w Moskwie. Przeznaczony będzie w pierwszym okresie głównie dla gości moskiewskiej Olimpiady. CAF — Unifax

45 mln dolarów na rozbudowę „Wolnej Europy”
i „Swobody”

Zdumiewająca decyzja J. Cartera

WASZINGTON (PAP) Administracja waszyngtońska podjęła w tych dniach zdumiewającą decyzję, która jeśli zostanie zrealizowana, zapewne nie pozostanie bez wpływu na ogólną międzynarodową atmosferę. Otóż Biały Dom postanowił rozbudować i lepiej wyposażyć technicznie dwie znane instytucje dywersyjne i zimnowojenne, jakimi są radio „Wolna Europa” i radiostacja „Swoboda”. Prezydent Carter wystosował w tej sprawie list do Kongresu, (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Za czyjeś niedbalstwo ma płacić konsument?

- ◆ Złe przechowywanie ziemniaków, owoców i warzyw
- ◆ Brak systematycznych kontroli magazynów przysparza strat

(Inf. wł.) Inspektorat Kontroli Społecznej WRZZ w Nowym Sączu, dokonał ostatnio przeglądu stanu rezerw ziemniaków, owoców i jarzyn oraz pomieszczeń magazynowych u dystry-

butorów handlowych na terenie województwa. Poważne zaniedbania w przechowywaniu plodów rolnych stwierdzono w 17 punktach składowych Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lim-

nowej. Większość tych punktów to pomieszczenia prymitywne i brudne, bez możliwości wentylacji, nie mówiąc już o możliwości dokonania pomiarów temperatury czy wilgotności. Nie (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wydaje mi się, że nie ma lepszej pory na refleksję o życiu niż wiosna. Czy my w ogóle umiemy się cieszyć życiem? Pytanie brzmi górnolotnie a przecież akurat mnie chodzi o całkiem proste sprawy — te w

akcji zaczyna być w pewnych środowiskach normą zachowania. Tam gdzie pracuje się bardzo szybko, delikatność odnoszenia się do ludzi wyszła po prostu z mody. Nie wiem nawet czy przez niektórych, skądinąd całkiem porządných ludzi, nie

żyjemy po prostu bardzo na serio. Nie istnieją problemy i tematy, o których umielibyśmy myśleć z łagodnym poczuciem dystansu, odrobina ironii czy zwykłego rozbawienia. Jest to cecha społeczeństwa lat siedemdziesiątych niezwykle cenna. Ta powaga i niecierpliwość — doświadczenia w traktowaniu naszych spraw publicznych, jest po prostu cechą młodości. Dzięki temu, że świat i innych traktujemy zupełnie serio można było pracować tak szybko. I to dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości. I to jest temat na wielką epicką opowieść.

Gryzieliorek — kronikarz obyczajów zanotuje na marginesie tej wielkiej opowieści załamania się dobrego stylu w zachowaniu. Błahostka warta uśmiechu. A jednak nie można się rozgrzeszyć z braku elegancji. To na dłuższą metę może być po prostu nie do wytrzymania — szczególnie wówczas, gdy się tworzy fakty na wielką skalę. Ja myślę, że nie przyniesie nam żadnego wstępu jeśli od czasu do czasu uczymy się będziemy również uśmiechu. Trudność leży w tym, że uśmiechu nie da się „wykonać”. Z uśmiechem się żyje.

Czy to plentanie się nie najlepszej pory na refleksję o życiu niż wiosna? Czy to plentanie się nie najlepszej pory na refleksję o życiu niż wiosna? Czy to plentanie się nie najlepszej pory na refleksję o życiu niż wiosna? Czy to plentanie się nie najlepszej pory na refleksję o życiu niż wiosna?

Ala jest przynajmniej jeden powód tego zlamania zastanych, niegdyś konwencji towarzyskich, o którym chciałbym powiedzieć kilka. Myślę, że

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Z uśmiechem łatwiej

zasiegu kompetencji dziennikarza, sprawodawcy. Gdy patrząc z pozycji kronikarza obyczajów na nasz sposób układania się z innymi ludźmi wydaje mi się, że umiejętność smakowania życia jest nam zupełnie nieznana. I nie to niepotrzebny spieś w pracy i w mieście. I nie konfliktów pozorych i ambicji zupełnej — ile ulokowanych. Kiedyś skrywanie swej nerwowości było pierwszym warunkiem dobrego obyczaju — nie powiem już, że był to również warunek własnej godności. Dziś nerwowość, gorzej — pewna brutalność re-

STEFAN CIEPŁY

PRASA, RADIO, TV i CZYTELNICZY

ZWIERCIADŁO PRZYWAR i ZALET



CZYTELNICTWO PRASY — TEMAT FRAPUJĄCY, JAKI BY PRZYDOMEK NIE OTRZYMAŁA NASZA EPOKA, TRUDNO SOBIE CHOĆ NA CHWILĘ WYOBRAZIĆ ROZWÓJ ŻYCIA SPOŁECZNEGO, POLITYCZNEGO CZY KULTURALNEGO W CYWILIZOWANYM SPOŁECZEŃSTWIE BEZ PRASY. Mimo narodzin telewizji i jej dynamicznego rozwoju nadszłyby stale rosła, a papier staje się jednym z najcenniejszych i deficytowych artykułów. Również każda gazeta i każdy ośrodek dyspozycyjny dąży do poznania kregu oddziaływania prasy, do wmiętej zobiektywizowanej oceny skuteczności gazety, wreszcie do poznania zainteresowań odbiorców w celu zarówno sprostania im, jak i ich ewentualnego kierowania. Są to zresztą zjawiska ściśle splecione.

I oto w nakładzie zaledwie 600 egzemplarzy powielono w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pierwszą po wojnie próbę syntetycznego ujęcia „CZYTELNICTWA PRASY W POLSCE LUDOWEJ”, przygotowaną przez młodego krakowskiego socjologa ZBIGNIEWA BAJKE z Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych patronującego pozycji. Sam tytuł

książki z jednej strony sformułowany został na wyrost, bowiem Bajka nie obejmuje całego trzydziestolecia PRL, a koncentruje się na okresie lat 1967—1973, a z drugiej tytuł sugeruje wyłączenie zainteresowania autora prasą, podczas gdy książka przynosi niezwykle interesujące konstatacje dotyczące także radia i telewizji.

GŁÓWNYM PRZEDMIOTEM ZAJMOWANEGO AUTORA BYŁ ZASIĘG ODDZIAŁYWANIA RADIA, TELEWIZJI ORAZ POSZCZEGÓLNYCH CZASOPISM I GAZET, ZWŁASZCZA O CHARAKTERE OGÓLNOPOLSKIM ORAZ REGIONALNYCH TRIENNIKÓW PARTYNICH, „CZYTELNIKÓWSKICH” I POPULARNIÓW. Drugi kierunek badań dotyczył struktury społeczno-demograficznej odbiorców poszczególnych tytułów, a interesujące uzupełnienie stanowi analiza zawartości 45 gazet lokalnych i centralnych, przeprowadzona w marcu 1974 r. Badania dotyczące zasięgu prasy oraz struktury odbiorców objęły 10 tys. osób, była to więc próba maksymalnie reprezentatywna, przeprowadzona jeszcze w dawnym podziale administracyjnym kraju, przy czym zgodnie ze strukturą zamieszkania aż 44,8 proc. ankietowanych to mieszkańcy wsi.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

KRONIKA DNIA

35 lat ZSO

„Polom — Wieliczka”

Z okazji Dnia Metalowca i XXXV - lecia Zakładów Sprzętu — Oświetleniowego „Polom — Wieliczka” odbyło się w piątek w Teatrze im. Słowackiego uroczyste spotkanie. Bogata historia Zakładu i jego perspektywy przedstawił dyrektor naczelny ZSO Marian Włodarczyk. Słowa uznania pod adresem dyrekcji i załogi przekazał zebrany wiceprezydent m. Krakowa Zygmunt Sakiewicz, a przewodniczący KRZZ Antoni Dalkowski wręczył załozce Złoty Odnak Krakowskiej Radzie Związków Zawodowych.

W czasie uroczystości Krzysztof Kawalerzyk, Orderu Odrodzenia Polski, udekorowany Antoniego Żyśkiego, kilkunastu pracowników u honorowano odznakami związkowymi i resortowymi. W uroczystości uczestniczył m. in. konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Anatolij Golubowicz. (km)

Spotkanie sekretarzy propagandy

Sekretarze propagandy komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych KPZR z całego woj. nowosądeckiego uczestniczą w kursie zorganizowanym przez Województwo Ośrodek Kształcenia Ideologicznego w Nowym Sączu. Omawiana jest praca ośrodków ideowo-wychowawczych instancji stopnia podstawowego, a w dyskusji wiele uwagi poświęca się działalności w środowiskach wiejskich.

Wczoraj z uczestnikami kursu spotkał się sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Eugeniusz Satoła. (ss)

Legitymacje partyjne dla harcerzy

Wczoraj w Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych w Skawinie zebrała się Rada Hufca ZHP, podsumowująca odbywającą się w ogniwach harcerskich dyskusję przed VI Zjazdem ZHP.

W trakcie posiedzenia Rady, 4 uczniów Jarosław Łoś, Andrzej Sygula, Jacek Jakubek i Mieczysław Sowa otrzymali z rąk sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego w Skawinie Władysława Kutka legitymacje kandydackie PZPR a instruktorka ZHP Helena Wójciszewska legitymację członkowską PZPR. (cm)

Rozstrzygnięcie konkursu na najlepszą wystawę sklepową

Wczoraj nastąpiło zakończenie ogólnopolskiego konkursu na najlepszą wystawę w sklepach „Społem”, którego organizatorem był w WSS Kraków. I nagrodę otrzymał Aleksander Kudłicki („Społem” Kraków) za wystawę w sklepie kosmetycznym w Ryńku Głównym 37, II — Adam Blach („Społem” Kraków) — za wystawę w sklepie „Danusia” w Nowej Hucie, III — Ewa Lencowska („Społem” Warszawa) — za wystawę w „Delikatessach” przy ul. Mogińskiej o raz Maria Lenart („Społem” Kraków) — za wystawę w SDH „Jubilat”. (Kud)

Z dalekopisu

25 BM. w Warszawie kontynuowano obrady I Europejskiego Seminarium Czerwonego Krzyża w dwóch specjalistycznych zespołach problemowych.

MINISTER spraw wewnętrznych Austrii, Otto Roessch oświadczył, że Austria ma wśród krajów zachodnich najmniejszą przepiętność. Stopień wykrywalności, z wyjątkiem przestępstw majątkowych, jest najwyższy. Na 100 tys. mieszkańców w USA w 1975 r. zostało popełnionych 11 morderstw, podczas gdy w Austrii porównywalna liczba wynosi 2,4 proc.

PRZEBYWAJĄCY z przyjacielską wizytą w Finlandii, premier ZSRR, Aleksiej Kosygin, przybył w piątek do Tampere. Towarzyszy mu prezydent Finlandii U. Kekkonen i premier M. Miettunen.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: bezchmurnie, lub zachmurzenie małe, rano i w nocy zamglenia, lokalnie możliwe mgły. Temperatura najwyższa dnem od 18 st. w dolinach do 22 st. na pozostałym obszarze, w Tatrach 10 st., najniższa nocą odpowiednio od 0 do 3 st., w Tatrach 5 st. Wiatry słabe i umiarkowane, zmienne, w Tatrach z kierunków zachodnich. BIOMET INFORMUJE: sytuacja biometeorologiczna korzystna. Widzialność i warunki drogowe dobre.

2, 3, 4,

Towarzysz EDWARD GIEREK w Nowej Hucie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mysłu motoryzacyjnym tak pod względem ilościowym jak i asortymentowym, lecz także daje produkcję na eksport, z wytwarzanych tutaj blach powstają poszukiwane pralki, lodówki itp.

I sekretarz KC PZPR, w towarzystwie I sekretarza KK PZPR WITA DRAPICHA, sekretarzy KK PZPR JANA GLUZY i HENRYKA MICHAŁSKIEGO, prezydenta m. Krakowa JERZEGO PEKALI, I sekretarza KF PZPR Huty im. Lenina JOZEFĄ NOWOTNĄ, wkrocza do imponującej rozmiarami hali. Przysiąga przy walcach. Wspinając się do kabin, w której przy pulpicie sterowniczym walcarki tkwi główny operator RYSZARD SIKORA.

Dostojnego gościa interesuje wszystko — korzyści zastosowania dwóch komputerów do obsługi walcarki, pieców do wyzarcia (trzeci posłuży do sterowania całocią produkcyjną i zarządzania wydziałem) a przede wszystkim sprawy związane z dalszą rozbudową wydziału. Kolejny etap — budowa 4 mld zł. Tęże pochłania trwająca realizacja drugiego etapu, w wyniku której produkcja zostanie zwiększona o 400 tys. ton, począwszy od IV kwartału 1978 roku. W 1980 Huta im. Lenina ma produkować milion ton blach karoseryjnych.

Rozmowa toczy się przy wórze pracujących urzędników. Robotnicy, nie schodząc ze swych stanowisk pracy, podziwiają I sekretarza KC u niesieniem hełmów ochronnych, przyjaźniymi uśmiechami i gestami. E. Gierkę zatrzymuje się w miejscu, gdzie urzędowo ekspozycję części karoserii polskiego fiata, wykonywanych z nowohuckiej blachy, obserwuje prace urzędników do ciecia blachy i pakowania gotowego produktu.

Opuszczając halę walcowni żegna się z robotnikami i tu dochodzi do jakiejś sympatycznej, bardzo znamiennej wymiany zdań.

— Zapraszamy jak będzie milion — mówi Jerzy Liszka i przypominając, że plan roku bieżącego zakłada 380 tys. ton, kontynuuje: — przypuszczamy, że plan przekroczyliśmy przynajmniej o 20 tys. ton, to jest ponad 100 mln zł do dodatkowej produkcji, ale tym się pochwalimy na koniec roku.

— Myślisz, że jak się pochwalicie i tekturą ilości, to nie będziemy mieć do was pretensji —

odpowiada Edward Gierkę wymieniacz serdeczności dloni z rozmową.

Po godzinie, po krótkim spotkaniu w Komitecie Fabrycznym Huty im. Lenina z kierownictwem politycznym i gospodarczym kombinatu I sekretarz KC PZPR przyjeżdża na os. Piastów, gdzie w imieniu władz dzielnic honoru gospodarza pełni I sekretarz KD PZPR Nowa Huta ANTONI MROCZKA. Na ten moment zeszli się użytkownicy zasiedlonych już bloków tego malowniczego osiedla, robotnicy z obiektów znajdujących się w budowie i liczna gromada dzieciaków. Tow. Gierkę przypominają sobie, że był tutaj w 1973 roku, kiedy na tym miejscu rozciągało się jeszcze szersze pole.

Osiadłe Piastów, wchodzące w skład zespołu Mistrzowie, budowanego od roku 1968, a którego realizacja dobiega końca charakteryzuje się m. in. bardzo ciekawą wersją budownictwa mieszkaniowego WUFT (Warszawska Uniwersalna Forma Techniczna), z fabryki domów rodem. Mianowicie system centralny zyskał w Krakowie oryginalne wzbogacenie bryły zewnętrznej budynku a także rozwiązania mieszkalne. Poligonowa produkcja tym systemem rozpoczęła w Krakowie w 1972, wytwarzając 3 tys. izb rocznie. Ilość tę potrącono, bez nakładów inwestycyjnych, zwiększyć o tysiąc izb a na koniec br. produkcja ta osiągnie 7 tys. izb rocznie. Doceniając wkład Krakowskiego Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego i budowlaków krakowskich centralne władze resortowe powierzyły Krakowskiemu pilotowanemu systemu WUFT, który przyjął się ponadto w Poznaniu, Gdańsku i Zielonej Górze. Szczegółowo informuje o tym I sekretarz KC PZPR zastępca dyrektora naczelnego Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa MAREK KALCZYŃSKI. Ale tow. Gierkę nie zadowala się samymi objaśnieniami. W budynku oznaczonym nr 50 osobiście zaznajamia się z jakością przygotowanych do odbioru mieszkań i ich funkcjonalnością.

Kiedy opuszcza blok otaczają go najmłodsi i dorodzi mieszkańcy osiedla, tworząc ciasny szpalet. Swą sympatię do Edwarda Gierkę wyrażają głośnymi oklaskami. I ta serdeczna owacja towarzyszy poźniejszemu. I sekretarz KC czeka jeszcze jedno spotkanie — w Komitecie Krakowskim PZPR.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Zakończenie Zjazdu radzieckich związkowców

W piątek 25 bm. zakończył w Moskwie obrady XVI Zjazd Radzieckich Związków Zawodowych. W posiedzeniu końcowym uczestniczył Leonid Breżniew o raz inni przywódcy KPZR i rządu radzieckiego.

Zjazd uchwalił apel do ludzi pracy i związków zawodowych

świata, w którym wzywa do wzmożenia walki o pokój i do połączenia kresu wysiłków zbrojnych.

Przewodniczącym Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych został wybrany ponownie Aleksiej Szyabajew.

J. Chirac merem Paryża

Przywódca Gaullistowskiego Zgromadzenia na rzecz Republiki (RPR), były premier Francji Jacques Chirac został wybrany wczoraj na stanowisko mera Paryża. Za Chirackim głosowało 67 spośród 109 członków nowej rady miejskiej Paryża. Na kandydata zjednoczonej lewicy Henri Fiszlina oddało głosy 40 radnych.

W czasie gdy odbywała się uroczystość zaprzysiężenia Chiraca jako mera Paryża, przed siedzibą Rady Miejskiej stolicy Francji doszło do starć między policją a grupą skrajnie lewicowych demonstrantów. Policja użyła pałek do rozpędzenia demonstracji. Dokonano licznych aresztowań.

70 lat zorganizowanego ruchu laickiego

Sesja naukowa w krakowskiej WSP

(Inf. wł.) Krakowskie środowisko akademickie posiada piękne tradycje i bogate doświadczenia w kształtowaniu racjonalnych, laickich postaw społecznych. Kolejnym tego dowodem jest rozpoczęta wczoraj, pierwsza w kraju, robocza sesja naukowa z okazji 70-lecia powstania ruchu laickiego w Polsce, zorganizowana przez Zarząd Uczelniany Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Przybyli na nią sekretarze Zarządów Wojewódzkich TKKS kilku województw oraz członkowie wyższych uczelni.

Dowodem uznania dla wzorowej realizacji przez krakowską WSP laickiego programu wychowania młodzieży było wręczenie rektorowi WSP doc. dr hab. Bolesławowi Faronowi przyznanego po raz pierwszy przez Zarząd TKKS medalu im. Boja-Zeleńskiego. Pracownikom naukowym uczelni i przodującym pedagogom wręczono Złote Odnaki TKKS. W uroczystości otwarcia sesji uczestniczył m. in. sekretarz ZG TKKS Bolesław Ciesielski. Obecny był także konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Władysław Drozdow. (aml)

Ekzekucja Massemby-Debata

W piątek rano dokonano w Brzezowie ekzekucji byłego prezydenta Konga, Alphonse Massemby-Debata. Na śmierć skazano go w czwartek trybunał wojskowy.

Ekzekucja Massemby-Debata

W piątek rano dokonano w Brzezowie ekzekucji byłego prezydenta Konga, Alphonse Massemby-Debata. Na śmierć skazano go w czwartek trybunał wojskowy.

Ekzekucja Massemby-Debata

W piątek rano dokonano w Brzezowie ekzekucji byłego prezydenta Konga, Alphonse Massemby-Debata. Na śmierć skazano go w czwartek trybunał wojskowy.

Z prac Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

blemu, przewiduje się, iż proponowane założenia systemu emerytalnego rolników zostaną poddane szerokiej konsultacji na wsi. Kolejny punkt obrad dotyczył zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy. Informację wyjściową opracowało Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych.

W 1976 roku poprawiono warunki BHP u pracowników zatrudnionych w przemyśle, budownictwie, transporcie, handlu oraz w innych działach gospodarki.

Prezydium Rządu zaleciło kierownikom przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw skupienie uwagi na tych zakładach, gdzie stwierdza się brak widocznej poprawy w dziedzinie BHP i gdzie warunki pracy są jeszcze niewłaściwe. Zalecono też u sprawienie produkcji i gospodarowania odciążyć ochronną i roboczą oraz sprzętem ochrony osobistej. Podkreślono konieczność dalszego zacieśniania współpracy administracji z organizacjami związkowymi przy rozwiązywaniu problemów BHP oraz potrzebę bardziej efektywnego wykorzystania stojących do dyspozycji środków.

Na posiedzeniu rozpatrzone kilka spraw związanych z rozwojem produkcji rolnej i gospodarki żywnościowej. Powzięto decyzję o przyspieszeniu w tym pięcioletni rozwoju produkcji drobiarskiej.

Rząd ocenił również stan wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle paszowym oraz zatwierdził kierunki jego dalszego rozwoju na lat planowanego powiększenia produkcji zwierzęcej i drobiarskiej.

Na posiedzeniu rozpatrzone również sprawę wykorzystania zdolności wytwórczych w przemyśle owocowo-warzywnym. Przewidziano, niezależnie od rozbudowy i modernizacji już istniejących zakładów, budowę kilkunastu nowych zamrażalni i przetwórci oraz powiększenie powierzchni magazynowych.

Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę związane z rozwojem zaplecza remontowego floty. Chodzi między innymi o stworzenie warunków technicznych pozwalających na sprawne remontowanie dużych statków, których ma coraz więcej polska flota, a także o rozwinięcie usług remontowych świadczonych armatorom zagranicznym.

Uroczystości 20-lecia EWG

W piątek, 25 bm., w Rzymie rozpoczęła się sesja Rady Europejskiej EWG z udziałem prezydenta Francji Valéry'ego Giscard d'Estaing, kanclerza RFN Helmuta Schmidta, premiera Wielkiej Brytanii Jamesa Callaghana oraz szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych pozostałych sześciu krajów Wspólnoty Rynku.

Na porządku dnia obecnej sesji Rady Europejskiej EWG, która zakończy obrady dziś wieczorem, figuruje m. in. sprawa przyszłego „szczytu” gospodarczego, który odbędzie się w dniach 7-8 maja br. w Londynie z udziałem USA, Japonii, Kanady, RFN, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Przywódcy krajów „dziewiątki” rozpatrzą także możliwości znalezienia wspólnego stanowiska przynajmniej co do niektórych aspektów walki z kryzysem gospodarczym. Ponadto omówione zostaną problemy związane z konferencją Północ-Południe, Kwestie rozwoju stosunków dwustronnych między EWG a USA, Japonią i ZSRR, a także liczne problemy wewnętrzne, takie jak polityka energetyczna, kryzys przemysłu stoczniowego w krajach EWG i sprawa przystąpienia do EWG Grecji, Portugalii i Hiszpanii.

Dobre efekty produkcyjne dębickiego WUCH-u

(Inf. wł.) I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gębala w towarzystwie I sekretarza KM PZPR w Dębicy Stanisława Mroczyka odwiedził wczoraj Dębicki Wytwórnię Urządzeń Chłodniczych i spotkał się z aktywnym politycznym, związkowym i młodzieżowym tego zakładu.

WUCH wypracował w ub. roku dobre efekty produkcyjne: przy dynamie 110,7 proc. wykonano plan w 101,5 proc., uzyskano wysoką dynamikę eksportu, a przyrost produkcji w zupełności pokryty został większą wydajnością pracy. Poprawiły się też warunki socjalne

załogi — w najbliższych dniach otrzyma ona piękną, nową stółkę.

W czasie żywej dyskusji podkreślano potrzebę dobrego klimatu w zakładzie, który towarzyszyło wykonaniu naprawy zadań produkcyjnych, rzetelnego, imiennego rozliczania wszystkich pracowników tak za wykonaną pracę jak i postawę ideowo-polityczną. Przemawiając na wczorajszym spotkaniu, Stanisław Gębala podkreślił m. in. korzystne zmiany jakie ostatnio zachodzą w zakładzie i wyraził uznanie dla całej załogi za aktywność zawodową i społeczną. (sad)

Nowoczesna centrala automatyczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

automatyczna centrala międzymiastowa w Warszawie, pięć automatycznych central międzymiastowych — tranzytowo-węzłowych w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Krakowie i Wrocławiu.

Automatyczna sieć międzymiastowa obejmie łącznie 28 miast, tj. Warszawę, Poznań, Gdańsk, Kraków, Wrocław, Wrześnię, Strzelin, Międzybóże, Nowy Sącz, Tarnobrzeg, Kalisz, Leszno, Ostrowiec Świętokrzyski, Gniezno, Środę Wielką, Zieloną Górę, Bochnię, Krynicy, Dębicę, Myślenice, Brzesko, Jelenią Górę, Wałbrzych, Płock i Siedlcę.

Powstająca automatyczna sieć międzymiastowa, oparta na centrali międzymiastowej w Warszawie, obejmie automatyczny

Zdumiewająca decyzja J. Cartera

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

postulując przyznanie na rozbudowę bazy technicznej obywateli dodatkowego funduszu w wysokości około 45 mln dolarów. Za te pieniądze Polska Wolna Europa i Swoboda miałyby otrzymać 11 nowych statków nadawczych o znacznej mocy i zwiększonym zasięgu nadawania, a instytucja rządowa o nazwie Gos Ameryki 12 nowych stacji nadawczych.

W piśmie wystosowanym do Kongresu Biały Dom tak m. in. motywuje te zaskakujące decyzje: „Administracja udziela zdecydowanego poparcia audycjom międzynarodowym transmitowanym przez USA, uznając, że jest to nasz wkład w realizację postulatów wojny przepliwu informacji i idei... Audycje te są od lat ważnym elementem życia narodów Europy wschodniej i ZSRR”.

Czytając te słowa trudno powstrzymać się od zdumienia wynikającego z faktu, że Biały Dom przyjął tu na siebie rolę

ruch przychodzący i wychodzący z wymienionych 28 miast w zasadzie do wszystkich krajów europejskich.

Ta międzymiastowa sieć automatyczna będzie tworzona etapami. Przewiduje się, że jeszcze przed tegorocznym Świętem Lipcowym oddane zostaną do eksploatacji centrale automatyczne w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku na łączną pojemność 2.887 łączów międzymiastowych, a do 31 grudnia br. nastąpi dołączenie trzynastu central sznurkowych, w tym m. in.: Nowy Sącz, Tarnobrzeg, Nowy Targ, Zakopane.

W I kwartale 1978 r. przewiduje się dołączenie dalszych 5 central sznurkowych, mianowicie w Bochni, Krynicy, Dębicy, Myślenicach i Brzesku, dostosowanych do współpracy z centralami automatycznymi.

lę rzecznika przemawiającego w imieniu narodu polskiego, czesłowski, węgierskiego i innych krajów socjalistycznych i rości sobie prawo do stwierdzenia, co jest ważnym lub nieważnym elementem w naszym życiu.

„New York Times” informuje, że kiedy fakt, iż Wolna Europa i radio Swoboda są eksportowane CIA zostało ujawnione publicznie i ostro napłynięty na forum Kongresu, utworzone komisje zagranicznych audycji radiowych, instytucje federalne, powołana do administrowania obu rozgłośniom. Dziennik pomija już milczeniem to, co do czego nikt na świecie, łącznie z Amerykanami, nie ma najmniejszej wątpliwości, a mianowicie — że CIA nadal sprawuje kontrolę i inspirowanie audycji nadawane przez obie dywersyjne radiostacje. Dziennik ujawnia natomiast, iż na utrzymanie radia Wolna Europa i radio Swoboda oraz Gosu Ameryki USA wydają rocznie około 130 mln dolarów.

Sezonowa obniżka cen jabłek i cebuli

Od piątku — 25 bm. w całym kraju wprowadzono sezonową obniżkę detalicznych cen jabłek, przeciętnie o 2 złote na kilogram. Tak więc cena jabłek tzw.

pierszego wyboru nie będzie przekraczać 12 zł za kg, a drugiego wyboru — 5 zł, nawet w województwach o słabo rozwiniętej produkcji tych owoców i uzależnionych od „importu” z innych regionów. Obniżono także ceny cebuli II wyboru,

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Narciarski PS na finiszu

W miejscowości Soly Nieve (Sierra Nevada) rozegrano slalom gigant mężczyzn, który był ostatnim akordem tegorocznych zawodów o narciarski Puchar Świata. Do zamknięcia tej wielkiej imprezy pozostały tylko slalom równoległy — w konkurencji kobiet i mężczyzn, których wyniki liczyć się będą tylko do punktacji drużynowej.

Wyniki piątkowego giganta: 1. Stenmark (Szwecja) 2.55,51, 2. H. Hemmi (Szwajcaria) 2.55,70, 3. Ch. Hemmi (Szwajcaria) 2.58,28.

Klasyfikacja łączna Pucharu Świata w konkurencji mężczyzn: 1. Ingemar Stenmark (Szwecja) 339 pkt., 2. Klaus Heidegger (Austria) 250, 3. Franz Klammer (Austria) 230, 4. Piero Gross (Włochy) 165, 5. Bernhard Russi (Szwajcaria) 148, 6. Gustavo Thoeni (Włochy) 145.

Klasyfikacja końcowa slalomu giganta:

1. H. Hemmi 130 pkt., 2. Stenmark 121 pkt., 3. Heidegger (Austria) 102 pkt.

Wisła gra dziś w Poznaniu

Dziś i jutro piłkarze ekstraklas-y rozegrają dwudziestą kolejną spotkań. Krakowska Wisła jedzie tym razem do Poznania, gdzie będzie walczyć z miejscowym Lechem. Ostatecznie trudno przewidzieć wynik tego spotkania, obydwie zespoły grają ostatnio bardzo słabo.

Lech zajmuje ostatnie miejsce — tabeli i broni się jeszcze przed spadkiem. Dla poznaniaków będzie to mecz ostateczny szar — jeśli go przegrają stracą już chyba wszelkie nadzieje na pozostanie w ekstraklasie. I dla piłkarzy „Białej Gwiazdy” będzie to także ważny pojedynek. Czas przelamać już złą passę i zacząć zdobywać punkty, bo strasne na 3 i 4. trzeciego miejsca w tabeli, premiowanego udziałem w

Europejskich pucharach, jeszcze są. Przypomnijmy jednak, że s. tion poznanski nie jest szczególnie dla krakowian, którzy do drugiego czasu przegrują tu regularnie. Jak będzie dziś? Miejmy nadzieję, że wiślanie zająć nareście dobrze grać oraz zdobywać bramki i punkty.

W pozostałych meczach ekstraklas-y grają: Górnik — Śląsk, 1. S — Zagłębie, Legia — Stal, Pogoń — Widzew, Tychy — Anich, ROW — Szombierki, Arka Odra.

atomiat w II lidze w gr. polowej Hutnik walczy na własnym boisku ze Stalą Stalowa Wola, Unia Tarnów gra także u siebie ze Spartą Zabrze, a Wisłoka w Wałbrzychu z Górnikiem. (tg)

Sprawozdawcze zebranie Hutnika

Wczoraj odbyło się walne zebranie sprawozdawcze Klubu Sportowego Hutnik Kraków. Oceny działalności klubu za rok tegły dokonał prezes — B. Szkutnik.

Ubiegły rok był pomyślny dla sportowców Hutnika. Piłkarze: A. Kaluziński i J. Gmyrek zdobyli brązowe medale olimpijskie. Motocykliści wywalczyli w rajdach obserwowanych tyb drużynowych wicemistrza Polski, indywidualnie tytuł mistrzowski zdobył R. Blachut, a wicemistrzostwo Polski zdobyli juniori starsze w koszykówce. Piłkarze powrócili do II ligi.

Jedynym przedstawicielem Hutnika w I lidze — siatkarze, mimo z. cznego osłabienia zespołu, przełamali kryzys i bez kłopotu utrzymali się w ekstraklasie. Wszystko wskazuje na to, że drugim przedstawicielem hutnika

czego klubu w I lidze będą piłkarze ręczni, którzy zdecydowanie prowadzą w swej grupie w II lidze. Powinni oni też odegrać czołową rolę w ekstraklasie.

Natomiast słabiej niż się spodziewano nie spisał się bokserzy w II lidze, drużyna jest nierówna, n. dodatek brak pełnowartościowych rezerw. Boks to jedna z najpopularniejszych dyscyplin w tej Hucie i dlatego też za rza się stworzyć silny zespół, mogący walczyć w I lidze.

Hutniku działa aktualnie 9 sekcji (w ub. roku zlikwidowano szachy i tenis stołowy), zrzeszonych jest blisko 900 zawodników i zawodniczek.

Standard klubowy udekorowany został przez przewodniczącego KRZZ — A. Dalkowskiego złotą odznaką Krakowskiej Rady Związków Zawodowych.

We wczorajszym walnym zebraniu wziął udział m. in. sekretarz KK PZPR — J. Gluza. (tg)

...i Unii Tarnów

W dość minorowym nastroju przebiegało wczorajsze walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZKS Unia Tarnów. Klub ten, zrzeszający w sześciu sekcjach 582 zawodników, jedynym powodem do pełnej satysfakcji może mieć bowiem tylko i pracy sekcji piłykarskiej, która nie dość, że uzyskuje wysokie rezultaty sportowe, to w ub. kadencji nauczyła dobrze pływać 600 dzieci, a ponad grze tymie młodzieży uzyskała początkową umiejętność pływania.

Płuka nożna, żużel i siatkówka, a także lekkoatletyka nie osiągały wyników na jakie liczy kibice i działacze tarnowskiego sportu.

Wyda się, że w działalności obchodzącej w tym roku 50-lecie „Unii” następuje korzystny

przełom. W tym kierunku zdążyła również podjęta na wczorajszym zebraniu uchwała programowa na następną kadencję. Dążyć się będzie m. in. do zwiększenia stabilizacji finansowej i organizacyjnej, powiększenia ilości sprzętu, wypracowania nowych form naboru do klubu ualentowanego młodzieży, która oprócz wyników sportowych winna zdobywać zawod i wykształcenie. Zapowiedziano też większą dyscyplinę wśród zawodników, kadry trenerskiej i działaczy oraz utworzenie Rady Patronackiej klubu i samorządu zawodniczek.

Wybrany został 27-osobowy zarząd klubu, którego prezesem został wicedyrektor „Azotów” Ryszard Koziol. (sad)

Imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA: Hutnik — Stal Stalowa Wola (II liga), niedziela, godz. 15.30, stadion Hutnika. Cracovia — Polna Przemyśl (I. międzywojewódzka), niedziela, godz. 11.30, stadion Cracovii.

BOKS: ostatni turniej eliminacji mistrzostw Polski juniorów z udziałem: Gwardii Łódź, Gwardii Wrocław, Błękitnych Kielce i Wisły, sobota, godz. 16.30, niedziela, godz. 10, hala Wisły.

W rozegranym w Rzymie towarzyskim spotkaniu piłkarzy, przebywających na euro-iskim tournée Cosmos Nowy Jork pokonał miejscowy zespół Lazio 2:1.

W kilku wierszach

W Bydgoszczy rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa Polski w gimnastyce. W pierwszym dniu rozegrano wielobój w układach dowolnych mężczyzn. Bezkonkurencyjnym okazał się Andrzej Szajna.

W rozegranym w miejscowości Vaduz eliminacyjnym, rewanżowym meczu piłkarskiego turnieju juniorów UEFA, Luksemburg ponownie przegrał z drużyną RFN, tym razem 1:5 (1:2). Do finału awansował piłkarz RFN.

W Katowicach rozpoczął się finałowy turniej o Puchar Polski w piłce ręcznej kobiet. W pierwszym spotkaniu Ruch Chorzów przegrał z lokalnym rywalem AKS 16:18, a Skra Warszawa przegrała z AZS Wrocław 18:20.

Komunikat GKFFIT

Główny Komitet Kulturalny Fizyczny i Turystyki w porozumieniu z władzami turyzmu Socjalistycznej Republiki Rumunii udziela o-kresowe wstrzymanie wyjazdów turystycznych do tego kraju.

INŻYNIER WIŚNIEWSKI zamyśla się:

— Swierczków, proszę pana, był dawniej uśmiał, tu, gdzie teraz stoi kombinat chemiczny, były pastwiska i mokradła. Ruci się zrobił, kiedy zaczęli budować zakłady azotowe. Należało ludzi z całej Polski — każdy za pracą. Codziennie tłoczyli się przed biurem przyjęć. Urzędnik wytyczał kółka, najwyżej kilkunastu — reszta odchodziła z niczym. W domu było nas siedmioro rodziców, gruntu u gospodarstwie — niewiele. To ojciec chciał, żeby chociaż mój — najstarszy — jako robotę załatwić. Udało się. Prawda, powiedziałem mu, że ojciec był wójtą w Swierczkowie i miał znajomości. Przypięty zostaniem do laboratorium, jako uczeń. W rodzinie zapanała wielka radość. Zadrżała mi sierść. Popatrzyłem — po watazali — Jaś od Wiśniewskich chodził do fabryki. Sam czuł się jeszcze bardziej dumny, kiedy za zarobione pieniądze kupił sobie rower. Był mi zresztą bardzo potrzebny, miałem już czym jeździć do szkoły do Tarnowa, gdzie po pracy uczyłem się w gimnazjum wieczorowym. Nie zdążyłem go jednak skończyć, bo wybuchła wojna.

Nie liczyłem na to, że okupant zawiąże nas w laboratorium. Okazało się, że byli mu tu jednak potrzebni ludzie do badań nad materiałami wybuchowymi. Kiedy wstąpiłem do AK, z rozkazu dowództwa przekazywałem informacje o wszystkim, co dotyczyło materiałów wybuchowych.

Dopiero po wojnie dowiedziałem się, że oprócz mnie z ruchem oporu związani byli także inni pracownicy laboratorium. Przez następne lata okupanci usilnie starali się zwerbować nas do polskiej szpiegowskiej: dr Wierciński, dr Haliński, dr Zieliński. Z narazem życie przetrzymać się do tego, aby opóźnić prowadzone badania nad materiałami wybuchowymi. Należało do nich — pamiętam — pentagony. Ludzie ci, pod pozorem podnoszenia naszych kwalifikacji dla potrzeb produkcji zakładów chemicznych, uzyskali zgodę Niemców na prowadzenie szkolenia. Faktownie przygotowywali nas do przyszłych studiów w wolnej Polsce. Tak zresztą stało — większość z nas po wojnie ukończyła studia. Gdy teraz wracam myślami do tamtych czasów, widzę jak godna podziwu była solidarność Polaków wobec okupanta. Tytuł konspiracyjnych ludzi w zakładzie, a tak niewiele wpadek, wspaniały.

DZIŚ W SWIERCZKOWIE jeszcze tylko gdzieś niedaleko pozostały dawne domy. Stoi także nasz — rodzinny dom Wiśniewskich. Stoi przy nim dąb, który liży sobie już dobre sto lat, a jego pień ma dwa metry grubości. Gdy żył rodzice, dom ten był dla nas magnesem, ściegaliśmy wszystkich z okazji świąt i uroczystości. Tam siadaliśmy w cieniu dębu. Nie było wśród nas tylko jednego z braci, który jeszcze przed wojną ukończył się w Dunaju.

Bracia (prócz marynarza) pracują wraz z mną w „Azotach”. Jeden jest kierowcą, drugi — mechanikiem, trzeci pełni funkcję wiceprzewodniczącego rady zakładowej i studuje prawo. Ja dorobiłem się tytułu inżyniera. Starczyło mi chęci do nauki, a co dopiero, gdy po wojnie dla takich jak ja, szkoły stanęły otworem. Wystano mnie do Bytomia na dwa lata do technikum chemicznego. Ale moja prawdziwa edukacja zaczęła się dopiero wówczas,

gdy po skończonej szkole stanąłem przy aparaturze na oddziale saletry wapniowej. Wielka chemia to przede wszystkim nieustanna kontrola i nadzorowanie aparatury. Każdemu z chemików wbiła się po tyśiąć razy do głowy jedno: jeżeli nad instalacją zawieszę jakąś groźbę i jeżeli nie chcę, żeby ją zmiotło razem z toba, musisz za każdą cenę dopaść do głównych zaworów, aby zablokować dopływ mediów! A potem jeszcze szybciej masz uciekać! Blokada procesów chemicznych nie oznacza jednak, że w pełni zagrożone zostało niebezpieczeństwo.

Na szczęście nie znajdowałem się w tego rodzaju opresjach, ale zginął jeden z podległych mi ludzi. Udał się podczas pracy w kolumnie neutralizacyjnej, gdzie pozostały pewne ilości azotanów amonu. Substancja ta działa zabójczo w zetknięciu z ciałami organicznymi. Był to dla mnie wielki wstrząs nie tylko dlatego, że ponosiłem współodpowiedzialność za śmierć pracownika, który jego zwie-

nie zrezygnował ze studiów inżynierskich. Moją specjalnością od początku są nawozy. Pewnego razu osiadczone mi inżynierze Wiśniewski, obecnie pan stanowisko sędzi wydziału nawozowego. Kieruje nim do tej pory.

— Ze wiem wszystko o nawozach? — Ale skądże. Chemikowi nawet nie wolno tak myśleć. Tu właśnie, jak rzadko w której dziedzinie, nie ma nic, co można by uznać za ostatecznie rozstrzygnięte. Powiem panu jak było z saletrą. Nawóz, owszem w porządku, ale coś z tego, skoro u rolników zbrylał się w twardą skałę. Wiedziałem, że chłopcy w piłę i żelazku musieli rozbić tomami ten skałeniasty nawóz. Było mi żal tych ludzi, a nade wszystko wstydiłem się jako inżynier. Zakład z powodu reklamacji tego nawozu płacił rocznie 4 miliony złotych tytułem kar. Wiedziałem, że w tej sytuacji może stać się tylko produkcja saletranku w granulkach. Zaczęły się żmudne próby, badania, analizy. Od dwóch lat rol-

nicatorskich i jestem współtwórcą dwóch patentów. Teraz nowości w chemii starzej się nawet po dwóch-trzech latach. Jedni przed drugimi strzegą swych tajemnic. Każdy postępuje tu w myśl zasady: skorzystasz z naszych rozwiązań, jeśli za nie zapłacisz. Myślę, że i my mamy w tej dziedzinie niejedno do spieniężenia.

KIEDY IDE, SOBIE wyśafaltowanymi drogami dzisiejszego Swierczkowa, przypominam mi się — gdy zaczynałem chodzić do roboty w „Azotach” — że stały wtedy tylko instalacje chlorowni, amoniaku i kwasu azotowego. Teraz — nawozy, to tylko część produkcji. Na obecny kombinat złożyły się chyba ze dwadzieścia takich zakładów, jak tamten — przedwojenny. Widzę pan, owe wysokie kolumny? To wielkie instalacje polichloru winyli, kaprolaktamu, akrylonitrylu. Z tego wszystkiego powstaje albo stylon, albo anilina, albo wykładziny podłogowe i licho jeszcze wiele, co...

Tak, w tym roku mija 40 lat, gdy zacząłem tu pracować. Zostałem już dziadkiem. Ze nie poznać tego po mnie? Możliwe, bo wie pan, nie miałem na razie czasu, żeby się zestarzeć. A tak na serio, niejedno w tym względzie zawdzięczałem sportowi. Najpierw uprawiałem go jako zawodnik, a potem — jako działacz, co także wpływało na mnie odmładzająco. Przez 15 lat byłem wiceprezesem naszego klubu sportowego „Unia”. Teraz jestem we władzach Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Krakowie. Żyję sportowo, wolałbym moją pracę. Skończyła AWF, jest trenerem koszykówki w „Unii” i zajmuje się sprawami rehabilitacji.

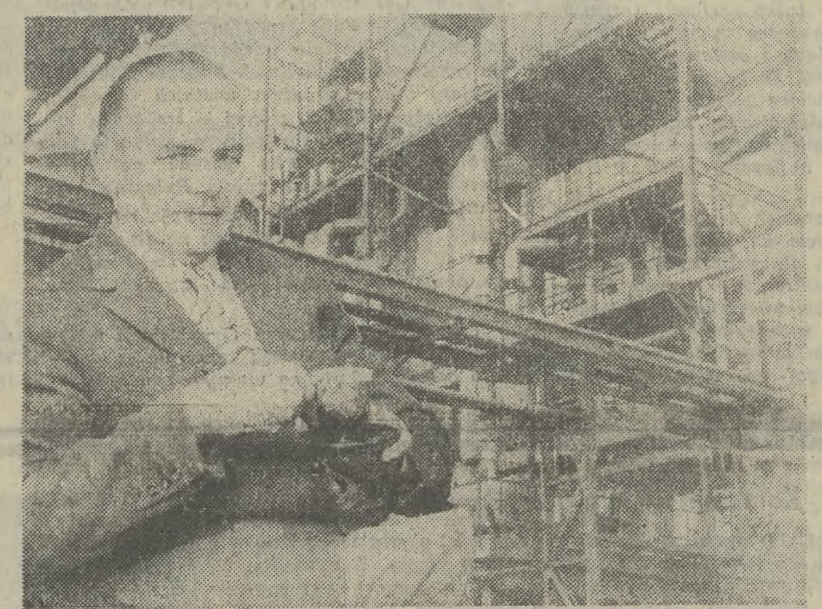
Plastując przez trzy kadencje mandat radnego w Tarnowie, orientowałem się dzięki temu dość dobrze, jak to jest z tymi naszymi nawozami. W Radzie obdarzono mnie bowiem funkcją wiceprzewodniczącego komisji do spraw rolnictwa i leśnictwa. Żeby mi nie miało o „starzeniu się”, wzięłam na siebie obecnie w kombinacie obowiązek sekretarza ekonomicznego Rady Zakładowej. Nie ukrywam, że praca społeczna, wobec której nigdy nie umiałem być obojętny, daje mi sporo satysfakcji. Niewiele zakładów w kraju — nawet tak wielkich jak nasz — dorobiło się tylu obiektów sportowych, co my. Hala sportowa, kryta pływalnia, a teraz powstaje lodowisko, które przystosowane będzie do gry w hokeja. Wszystko to powstało naszym wspólnym wysiłkiem. Wielkie są w tym zasługi dyrektora Opalki. W ogóle z jego osobą związany jest rozkwit całego kombinatu.

DOM W SWIERCZKOWIE i stojący przed nim stuletni dąb — nie są już tak silnym magnesem jak wówczas, gdy żył rodzice. Ale zawsze to rodzinny dom. Mieszkają w nim dwaj bracia, a ja w ogrodzie mam swoją działkę, na której coś zawsze posadzę, posieję. Gdy siadam pod dębem, myślę nie raz o tym, jak zmieniają się koleje losu. Ja kiedyś wzięlbym każdą pracę, żeby żyć. Mój syn, który zresztą nie został chemikiem, lecz jest inżynierem-robotnikiem, nie wyobraża sobie, aby dostęp do pracy mógł być kiedykolwiek inny, niż obecny. Mam coraz więcej młodych pracowników wśród 170-osobowej załogi wydziału nawozowego. Chcą szybko do czegoś dojść, urządzić się. Jeśli w innym zakładzie dają im więcej, zwalniają się i odchodzą. Inne czasy. Czas, w których praca szuka ludzi.

TADEUSZ STEC PASJE

rzchnik. Zginął człowiek... W naszej pracy nigdy więc dość przypominać o zachowaniu ostrożności. Chemik, niczym saper, może myśleć się tylko raz. Dlatego w chemii nie wolno się mylić.

SWIERCZKOW 10 DZISIAJ prawie oddzielne, spore miasto. Wyrosło ono dzięki „Azotom”. Buduje kombinat bloki osiedlowe dla załogi, budują własne domki — pracownicy. W Swierczkowie i w okolicach powstało tych domków kilkaset. Bo też i Niemcy zalogowali nas 13 tysięcy. Ja również postawiłem sobie własny domek — oczywiście po uzyskaniu kredytu z przekładowej spółdzielni. Najpierw inwestowałem jednak w siebie. Miałem już rodzinę — ożeniłem się tuż po zakończeniu wojny — ale



Fot. J. Sadecki

Gdybym Zderzenia nie był z Temidą pijany...

Pili w piwnicy. Noc. Termin tej libacji też nie był przypadkowy. Rzecz ocala miała miejsce 2 stycznia, a więc była to kontynuacja sylwestrowo-noworocznej biesiady.

Wódka skończyła się o 3 nad ranem. Wtedy wyszli na ulicę i poszli w kierunku krakowskiej alei Róż. Ta noc i ta wypita wódka dodawała im animuszu. 22-letni Mirosław J. i o rok od niego młodszy Jerzy M. szli więc pewni siebie, usilnie myśląc, jak by tu jeszcze wesółą drakę tej nocy ukończyć. W końcu owo myślenie przyniosło skutek...

Tak się złożyło, że na drodze węgrowskiej młodzieńców znalazł się sklep futrzarski. Jerzy M. niewiele myśląc kopnął w sklepowe drzwi. Szybko z charakterystycznym dźwiękiem potoczyła się na chodnik. Młodzieńcy odeszli kilkanaście kroków, przystanęli i czekali: co z tego teraz będzie. Nie działo się jednak nic. Wtedy jakiś niespodziewanie zrodziła się myśl, że z powstałej w drzwiach sklepu dziury można by zrobić intryny użytek.

Wdróżyli, tym razem jednak już w określonych, złodziejskich celach. Również noga wybiła otwór w kolejnych drzwiach odgrajających ich od futrzarskich dóbr wszelakich. Teraz bez specjalnych przeszkód weszli do sklepu.

Nie, nie był to „skok” zaplanowany, skrupulatnie przemysłowy. Mimo że na wieszakach wisiały drogie futra, przypadkowi złodzieje zadowolili się „drobnicą”. Kradli bez składu i ładu, Kamizelki, koszulki, torby, aktyówki, portfele, rękawiczki. Dopiero potem okazało się, że straty wynikłe z kradzieży oceniono na 14 273 zł. — zadowoleni z ekshatacji — podzielili się łupami i poszli do swoich domów. Jerzy M. poukładał zdobyte rzeczy na stole i najspokojniej w świecie położył się spać. Nie przewidział jednak reakcji matki...

Pani M. obudziwszy się rano, ze zdziwieniem spostrzegła mnogość futrzarskich wy-

robów w mieszkaniu. Szybko doszła do wniosku, że pochodzą one z kradzieży. Obudziła więc syna i nie zwalniając na jego protesty, zawiadomiła milicję o swoim odkryciu. Jerzy M., a następnie Mirosław J. zostali zatrzymani.

Tymczasem w sklepie przeprowadzono już remanent. Wykazał on niedobór w wysokości 36 990 zł i 60 gr. Kierowniczką sklepu, Henryka J., autorytatywnie stwierdziły, że obok rękawiczek, portfelu, toreb i aktyówek zniknęło także damskie futro z nutrii. Oczywiście, było to jasne, zabrali je złodzieje. Kierowniczka nie wiedziała jednak, że złodzieje zostali już ujęci, a u szczytów kradzieży przez nich przedmiotów odzyskano. Nie było jednak wśród nich wspomnianego futra...

Milicja wielce sceptycznie odniosła się do relacji kierowniczk. Wszystkie dowody wskazywały, że niedobór ponad 14 tys. zł powstał jeszcze przed kradzieżą, a teraz — korzystając z okazji — szefowa sklepu usiłuje zrzucić odpowiedzialność za spore manko na barki nocynych rabusiów.

Na nieszczęście pani Henryki, prokurator nie przyjął jej wersji i oskarżył Mirosława J. i Jerzego M. jedynie o kradzież przedmiotów, wartości 14 273 zł. Tak sformułowany akt oskarżenia wpłynął do sądu.

W trakcie przedtędu oskarżeni szczerze przyznali się do winy i wyrazili skruchę. W ostatnim słowie prosząc o łagodny wymiar kary, każdy zgodnie stwierdził: „Kradzieży dopuściliśmy się pod wpływem alkoholu. Gdybym był trzeźwy nigdy tego bym nie zrobił. Bardzo żałuję swego czynu”.

Sąd postanowił młodym ludziom dać szansę poprawy. Dotąd nie byli karani, pracowali zawodowo. Na mocy ogłoszonego wyroku Mirosław J. i Jerzy M. zostali skazani na karę roku pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres lat 4. Skazani zapłacić będą musieli grzywnę (7 i 10 tys. zł) oraz opłaty sądowe i koszty postępowania. Na czas zawieszenia kary, obu oddano pod nadzór kuratora sądowego.

Należy sądzić, że Mirosław J. i Jerzy M. z tej przykrej, życiowej lekcji wyciągną odpowiednie wnioski. Warto jednak zaznaczyć, że łagodny wymiar kary w dużej mierze zadośćuczynia... matce jednego z nich, pani M. Gdyby nie jej własności i natychmiastowa reakcja po wykryciu przestępstwa syna, gdyby nie szybkie zawiadomienie milicji — prawdopodobnie odpowiedzialby także później za zabór mienia, którego kradzieży nie dokonali. Po prostu stosunkowo duże manko w sklepie sprowadziło na ich barki. Nie można wykluczyć także i tego, iż tolerancja najbliższych skłoniłaby ich do następnej, ale tym razem już zaplanowanej kradzieży.

Wielokrotnie przychodził nam się spotykać z przypadkami, gdy rodzice wiedząc o przestępstwach swych dzieci, robią wszystko by zatuszować ich naganne zachowanie. A młodzi ludzie brną dalej w swe przestępstwa, działając. Potem zapadają surowe wyroki, których konsekwencją jest więzienie. Dlatego właśnie postawa pani M. zasługuje na szczególne uznanie.

JANUSZ HANDEREK

W swoich „Luźnych kartkach” Jan Parandowski przycita zdanie Eliota o telewizji: „Nowa truczyna, od której najwięcej cierpią dzieci”.

Niektórzy nazywają ją „złodziejem czasu”, który odrywa dzieci od nauki, zmniejsza ilość godzin przeznaczonych na spacer i sen; twierdzą, że kilkogodzinne siedzenie bez ruchu — często w skurczony pozyty lub postawie pochylonej — powoduje niernormalny rozwój kości, zaburzenie krwi i pracy płuc; że niedotlenienie organizmu przynosi brak apetytu; że dziecko pod wpływem oglądania programu telewizyjnego trudno potem zasypia, robi się nerwowe, drażliwe, ba, że telewizja jest demoralizuje itp.

Na pierwszy rzut oka ten ponury obraz krzywd wyrządzanych dzieciom przez telewizję wydaje się dość przekonujący. Po skonfrontowaniu go jednak z opinią świętej znawczyń tego zagadnienia, Jadwigi Komorowskiej, autorki pracy pt. „Telewizja w życiu dzieci i młodzieży”, okazuje się, że nie taki diabeł straszny — szczególnie, gdy mowa o pierwszym miesiącu posiadania odbiornika telewizyjnego. Po początkowym okresie fascynacji bzdzi się

STEFAN HENEL

Nie wszystko złoto co się świeci!

MNIEJSZA O TO, KTO PIERWSZY WPADE NA POMYSŁ BADANIA RZETELNOŚCI I JAKOŚCI KRUSZCÓW SZLACHETNYCH przy pomocy odczynu chemicznego sprawdzanego na płytce krzemiennej lupka, nazywanego „kamieniem liderskim” lub — prościej — „bierokiem”. Faktem jest, że nie się w tej metodzie od tysiąca lat nie zmieniło, i że niezawodność tej próby stała się już terminem przysłowiowym. Jak również faktem jest, że w miarę postępującego procesu społecznego podziału pracy, rozwoju przemiosła i doskonałości jej kwalifikacji rzemieślników, następowała coraz dalej posunięta specjalizacja pracy, której wyrazem stała się odrębność i organizacja cechowa.

Cechy ujmowały w swe ręce całokształt spraw wytwórczych,

ZWALCZAJĄC NIEUCZCIWĄ KONKURENCJĘ, dając do uregulowania jakości produktu i dbałości o jego wykonanie, bo niezawodny rzemieślnik i partacze nigdy w żadnym okresie dziejów nie zbywało. Co solidniejsi przeto i dbający o honor firmy i fachu wytwórcy poczęli pieczętować swe wyroby znakami (symbolami) stanowiącymi gwarancję jakości kruszców i roboty. Prawo sygnowania swych wyrobów własnymi znakami rozprzestrzeniło się z czasem na inne gałęzie produkcji i wytwórczości czego dowodem są do dziś różne znaki firmowe.

Wraz z powstaniem niepodległego państwa polskiego zaszła konieczność uregulowania jednolitych cech probierczych dla wszelkiego rodzaju wyrobów z metali, tak szlachetnych jak i pospolitych. To obligatoryjne prawo cechowania przedmiotów z kruszców znakami probierczymi (przez powołane do tego urzędy, będące gwarantem rzetelności oceny) dotyczy dziś wszystkich krajów. Rzecz jasna, różne kraje symulują wyroby z metali szlachetnych różnymi symbolami. I tak np. zachodnioafrykańskie złoto ma w znacznym głowie łwa, srebro zaś — antylope. Złoto Kamerunu nosi symbol słonia, a australijskie —

SOBOTNIE DIALOGI CZY MAKROFAG zniszczy NOWO- TWORA?

Rozmowa z prof. dr med.
Włodzimierzem Płakiem

ka się generalnie z tym samym problemem, wygląda bowiem na to — a sądzę, że mamy tu znów pierzchnięstwo w podjęciu tego typu badań — iż sam płód nie tylko ma ograniczone możliwości do odpowiedzi immunologicznej poprzez istnienie specjalnych komórek supresyjnych, ale być może jego komórki mają zdolność uczytnienia nieaktywnymi komórek matki. Układy: matka — płód, osobnik-nowotwór mają spór analogię: w obu przypadkach mamy do czynienia z komórką obcą, w obu przypadkach ustrój sam nie jest w stanie jej odrzucić.

— Panie Profesorze, wróćmy do rozważań o immunologii nowotworu...

— To wyjątkowo skomplikowane zagadnienie, aby można o nim mówić skrótowo. Powiem tylko, iż aktualnie zajmujemy się modyfikacją struktury błony powierzchniowej komórki nowotworowej między innymi poprzez przyłączenie rozmaitych substancji chemicznych.

— Czy można coś już powiedzieć o praktycznym znaczeniu tych badań?

— To są badania podstawowe; rozważania teoretyczne wsparte laboratoryjnymi doświadczeniami przeprowadzanymi wyłącznie na zwierzętach, i to na ich „niższych” gatunkach (myszy, chomiki; świnki morskie). Zatem wyniki naszych badań to na razie publikacje naukowe. Większość z nich zresztą w czasopiśmie międzynarodowym.

Czy badania przeprowadzane intensywnie od kilkunastu już lat w Zakładzie Immunologii Akademii Medycznej w Krakowie mogą w najbliższym czasie znaleźć zastosowanie u ludzi?

— To bardzo względne pojęcie. „...najbliższym czasie”. Od „odkrycia” do udrożenia jakiegokolwiek wynalazku w przemyśle droga jest długa, a co dopiero w medycynie. Ja bym powiedział tak: poznanie w pełni mechanizmów pewnych zjawisk pozwala ustalić sposób ich kontroli. To zaś może być podstawą do dalszych badań klinicznych. Bo prawda jest taka: bez badań podstawowych nie ma nauki, bez badań klinicznych badania podstawowe byłyby zaś tylko zabawa dla zabawy. Docent Zembala w Instytucie Pediatrii AM zajmuje się już diagnostyką chorób spowodowanych niedoborem przeciwciał, czyli niedostateczną odpornością organizmu oraz diagnostyką immunologiczną pewnych form nowotworów. Stąd podkreślenie słowa diagnostyka, że to ona właśnie znaczenie wyprzedza leczenie, które być może jest tą „melodią” przyszłości.

Rozmawiała:
TERESA BĘTKOWSKA

STANISŁAWA ORZECZOWSKA DZIECKO przed telewizorem

nie oglądają telewizji w domu, lecz wprost przeciwnie — posiadają od nich lepsze oceny”. Po wielu eksperymencjach i badaniach naukowych stwierdził, że TV przyspiesza samodzielność dzieci, wzbogaca o nowe elementy zabawy z rówieśnikami, uzupełnia wiedzę o życiu, budzi zainteresowania turystyczne-krajoznawcze itd.

JAKI WOBEC TEGO WNIOSEK z tych dwóch tak przeciwstawnych postaw?

dzieci, od ich autorytetu i tego, czy potrafią dziecko skłonić do oglądania tylko tych pozycji programu, które sami im wskażą.

Sprawa nie jest łatwa, zdarza się bowiem, że rodzice są poza domem, a telewizor — to wielka pokusa. Jak się jej oprzeć, jak nie przekroczyć galii, by zobaczyć coś ciekawego? Zresztą dla niektórych rodziców telewizor stał się podstawowym instrumentem wychow-

ptaka. Polskie wzory państwowych cech probierczych posiadają znaki:

— głowa konia — dla wyrobów platynowych
— głowa psa — dla wyrobów z palladu
— głowy rycerza w zyszaku — dla wyrobów złotych. Z jednym wyjątkiem — dla obrączek ślubnych (proba 0,333) które noszą symbol... baciuna. Srebro polskie oznaczane jest głową wieszniczki. Polskie wzory cech probierczych posiadają ogółem 26 różnych typów znaków, określających zarówno grupę metali do której należy znakowany przedmiot, jak i jakość kruszców (stopu) z którego został wykonany. I tak np. polska platyna ma tylko jedną próbę, wyroby z palladu już dwie, srebro nawet cztery, a złoto — sześć.

W WARSZAWIE I KRAKOWIE

Obecnie istnieje w Polsce dwa Urzędy Probiercze: w Warszawie przy ul. Elekoralnej nr 2 i w Krakowie, zatrudniające ogółem kilkudziesięciu osób, z których jednakże zaledwie jedna czwarta jest uprawniona do cechowania przedmiotów gwarancyjnymi znakami. Oprócz tych dwu urzędów mamy jeszcze w kraju 4 stałe ich oddziały: w Gdańsku, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu oraz czynie okresowe filie (w Bydgoszczy, Katowicach, Lublinie i Szczecinie) do których — dla wygody klientów — deleguje się w określone dni uprawnionych do cechowania pracowników. Laboratorium gemmologiczne, określające rodzaj i jakość kamieni szlachetnych czy półszlachetnych (jednakże bez określania ich wartości rynkowej) znajduje się TYLKO W KRAKOWIE.

Urzędy Probiercze nie narzekają na brak pracy. Dla określenia zawartości czystego kruszców w przedmiocie np. w odniesieniu do złota stosuje się czasem... aż 200 wzorcowych probierczy (patyczek). Bývają również stopy o skomplikowanym składzie bardzo trudne w badaniu, które muszą być poddane specjalnym dodatkowym analizom w piecu omalczym.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oto przeciętny nakład dzienny prasy z marca 1974 r. wyniósł w Polsce 913 tys. egz. z czego aż 82 proc. rozprowadzono w miastach. Już ten jeden fakt mówi niemało. Jeśli na jeden kiosk przypadało średnio 1088 klientów, to na wsi cyfra ta rosła do 1230, a w mieście malała do 946. W sumie według stanu na 31. XII. 1973 r. na jednego mieszkańca Polski przypadało rocznie 78 gazet i 23 czasopisma. Największe nakłady notowały tradycyjnie pisma „Kobieta”, dalej młodzieżowe, dziecięce i dopiero na czwartym miejscu sportowe, choć liczba czytelników tych ostatnich rosła wyraźnie od roku 1970.

Jeśli idzie o liczbę czytelników prasy, słuchaczy radia i oglądających telewizję — to są one na zbliżonym poziomie, przy czym liczyć się należy, że telewizję ogląda więcej osób, niż posiadacze odbiorników z rodzinami, a radia nie słuchają często nawet właściciele radiodiodoborników. Trzeba sobie zdawać sprawę, że badania Bajki przypadały na niezwykle charakterystyczny czasokres, podczas którego z jednej strony pojawiły się elementy ilościowe

dominacji telewizji nad prasą,
a z drugiej notujemy zjawisko „przesiadki wsi z radia na telewizor”. Naturalnie trudno tu mówić o jakichś prawidłowościach, chociaż pewne zjawiska udało się autorowi odnotować. Wiadomo np. że mamy więcej telewizorów w rejonach wysoko zurbanizowanych, ale przystość liczbę telewizorów w ostatnich latach jest znacznie wyższą w województwach nisko uprzemysłowionych.

Można żartobliwie powiedzieć, że radia słucha się przy śniadaniu, gazety czyta w tramwaju, a do telewizora „zasiada” się wieczorem. Ale sąd to uproszczenie, nie dotyczący wszystkich grup społecznych, bo wiadomo przecież, że niedługo na świecie TV nie jest ulubioną rozrywką intelektualistów, a my na domiar mamy swoje dylematy „pointeligenckie”. Taka już specyfika.

Ile gazet się czyta? 9,2 proc. poprzestaje na jednym tytule, 15,3 proc. sięga do dwóch, 18,3 proc. aż do trzech, dalej

STEFAN CIEPŁY PRASA, RADIO, TV I CZYTELNICZY

ZWIERCIADŁO PRZYWAR I WAD

jednak następuje spadek, przy nieoczekiwanej zwwyżce na końcu. Aż 13 proc. czyta 7—10 tytułów stale. Wbrew pozorom dzienniki poranne zdecydowanie dominują popularnością nad popołudniowymi. Wynika to z nakładów. I jedne i drugie przeszły zresztą — jak wynika z badań — zmianami ewolucyjnymi. Z jednej strony dzienniki partyjne stały się na tyle atrakcyjne, że sięgają po nie w znacznie szerszym niż dotychczas kręgu robotniczym i inteligencji, a z drugiej także i popołudniówki podniosły poziom staje się ulubioną prasą kobiet i studentów. Warto dodać, że gazety codzienne częściej trafiają do męskich rąk, tygodniki do kobiecych, ale liczba kobiet czytających dzienniki nieustannie rośnie.

Zjawiskiem mało korzystnym
jest fakt, że czasopisma docierają głównie do miast, omijając wieś, i ma w tym swój niechlubny udział polityka nakładów. Wielkość nakładów dominuje od lat „Przegląd”, dalej jest „Przebieg”, „Kobieta i Życie”, „Panorama”, „Polityka”. Kreśli czytelnice poszczególnych tytułów różnią się pod wieloma względami, na czoło wysuwa się jednak poziom wykształcenia, wiek oraz miejsce zamieszkania. Dalej o wyborze tytułu decyduje aktywność zawodowa, pozycja materialna, płeć. 75 proc. prasy rozchodzi się za pośrednictwem kiosków, 15 proc. w prenumeracie, resztę dostarcza poczta.

Książka Zbigniewa Bajki przynosi szczegółowe charakterystyki wielu tytułów, od „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy” poczynając, a na „Szpilki” i „Karuzeli” kończąc. Dowiadujemy się nawet takich informacji, że wśród czytelników cza-

pism najwyższy dochód na osobę w rodzinie osiągała czytelniczka „Polityki”, a wśród gazet „Życia Warszawy”. Na odwrotnym biegunie znajduje się „Głos Pracy”. Jeden jednak watek szczególnie wart jest, myślę, troskliwej uwagi, a mianowicie analiza respondentów nie czytających prasy. Notabene Krakowskie (w dawnym układzie administracyjnym) zajmowało w tej rywalizacji niechlubne 4 miejsce (po Białostockim, Wrocławskim, Lubelskim). O 70 proc. z nich mieszkano na wsi, przy czym liczba nieczytających rosła w miarę oddalenia miejsca zamieszkania od kiosku „Ruchu”. 61 proc. nieczytających posiadało niepełne podstawowe wykształcenie, a 24 proc. podstawowe. Można więc tu mówić chyba o nierozbudzonych potrzebach, ale...

Jak wygląda hierarchia celów, które cenią sobie czytelnicy poszczególnych tytułów? Czy przekładają szczególnie rodzinne nad pracę dla dobra innych, a czyste sumienie nad majątek czy karierę? — to kolejny temat zainteresowań Zb. Bajki — ale nie sposób przecież streścić licząc blisko 400 stron książkę. Więc już tylko na koniec, po kompletnych dotychczasowych nie tylko wyboru tematu ale i niezwykle wartościowego materiału faktograficznego zawartego w tabelach, po słowach uznania dotyczących powściągliwości sądów autora i ostrożnych ocen poszczególnych zjawisk — kilka refleksji natury ogólnej.

SKOKA WIĘC przede wszystkim, że autor nie pokusił się — mimo oczywistych trudności metodologicznych i socjologicznych — o próbę pewnych przynajmniej porównań zagranicznych, choćby z prasą krajów socjalistycznych, pozwalając czytelnikowi na uchwycenie zjawisk w szerszym

kontekście. Ryzyko błędów ma tu w moim przekonaniu znaczenie podrzędne.
Mam też wrażenie, że zawodowe spojrzenie prasoznawcy zdefiniowało i pozbawiło słuszności szereg refleksji autora dotyczących telewizji. Otóż dla Bajki telewizja to wyłącznie równoległe do prasy medium masowego przekazu różnego rodzaju treści. Nie wnioskując w ujęciu spory jednak zwrócić uwagę, że telewizja to nie tylko forma, ale i samostanowienie przedmiotu. Badania dowodzą, że to raczej procesy demograficzno-społeczne decydują o postawach i o preferowanym tytule gazety lub czasopisma. Otóż ten niepokój można wyciszyć. Czytelnik, także ankietowany, nie lubi być plagiowanym, i uważa, że ma własne poglądy, a nie „głazetowy”. Ale wystarczy posłuchać byle jakiej rozmowy w środowisku intelektualnym, by usłyszeć: „Polityka”, „pisała”, czy w środowisku wiejskim: „Gromada” pisała. A że nie wszystko poddaje się ankietyzacji, to i może w ostatecznym rozrachunku lepiej.
Książka Bajki jest solidną porcją wiedzy nie tylko o prasie, ale może przede wszystkim

o poglądach społeczeństwa,
o strukturze zainteresowań przeciętnego Polaka, o jego modelu intelektualnym. Jest także ta książka informacją o wpływie (lub też jego braku) szkoły na wychowanie, o przebiegu procesów migracyjnych między miastem a wsią, o rysującym się modelu konsumpcji, spędzania czasu wolnego itp. Jaka by nie była prasa — jest jednak dość wiernym zwierciadłem naszych przywar i zalet. Dlatego warto do „Czytelnictwa prasy w Polsce Ludowej” zajrzeć. Tylko gdzie je państwo znajdziecie? Ano podobnie będzie, jak z „Forum”, „Polityką”, „Przeglądem” czy „Misiem”. Każdy ma swoje doświadczenia.



NAD JEDNYM Z ZAKOPIAŃSKICH POTOKÓW, stoją w pobliżu siebie — karczma nieodwiedzana nigdy przez nikogo i stary kościół, w którym nikt się nie modli. Jest tam też wiekowa zagroda z przestronnymi pomieszczeniami dla bydła, choć go tam nie ma i nie było. Sąsiaduje z nią szalas dla juhasów i bacy, a przecież nigdy z niego pasterze nie korzystali. Nie brakuje też młyna z foluszem, jeno młynszczyzna nigdzie nie uświadczyć. Wszystkie budowle stare, drewniane, gontem lub łatami kryte. Po kolonie placów, z których je budowano, widać, że wiekowe. Ale to nieprawda. Te ciemna barwę, jaką drzewu kolejne wiosny i jesienie przydają — zafaloszono, zaś wszystkie te podhalańskie domostwa tylko podpatrzono, i na niewielkiej przestrzeni w skali jeden do dziesięć — postawiono.

ANDRZEJ KĄDZIOŁKA

JEDYNA!

100 LAT ZAKOPIAŃSKIEJ „BUDOWLANKI”

Jednakowoż istnieje wielki pomysł, „budorami”, co się dawniej wznoszeniem górskich chałup zajmowali, a tymi, którzy później skupiali je w miniaturze. Są to bowiem uczniowie pierwszej w Polsce szkoły budowlanej i zarazem jedynej, jaka nadal kształci współczesnych mistrzów ciesiołki. Jej 100-letnia historia sięga tych jeszcze czasów, kiedy tańsi sztuki budowlanej ojciec przekazywał synowi, zaś przyrodzony góralom zmysł do roboty ciesielskich oraz zwrócenie do obróbki drewna — dopełniały resztę. Widział to wnikliwy obserwator, dr Tjtuł Chalużyński, kiedy zauroczony krajobrazem Tatrz, zaczął w nie coraz częściej z Warszawy zjeżdżać. On też chyba najbardziej w „Towarzystwie Tatrzańskim” zabiegał o wykorzystanie tych naturalnych zdolności i daniem młodzieży górskiej szansy pogłębiania zawodowych uzdolnień.

W TAKI TO SPOŚÓB, RÓWNE STO LAT temu powstały załaski zakopiańskiej „Budowlanki”. Jednym z pierwszych nauczycieli został śnycerz-samouk Maciej Maruła z Olcy, którego — nim mu nad uczniami opiekę powierzono — samego na półroczną naukę do cenionego artysty rzeźbiarza Franciszka Wyspiańskiego (ojca Stanisława) do Krakowa posłano.

Mimo iż więcej niż skromne były pocztki szkoły, przecież natychmiast zwróciła na siebie uwagę, kiedy zwana jeszcze Zakładem Śnycerskim, zaprezentowała swe wyroby podczas Przemysłowo-Rolniczej Wystawy Krajowej we Lwowie w 1877 roku. I chyba to właśnie sprawiło, że ówczesne Ministerstwo Handlu w Cesarzo-Królewską Szkołę Przemysłu Drzewianego w Zakopanem” powołało zakopiański zakład przemysłowy. Jej dyrektorem został Franciszek Neuzil — z pochodzenia Czech.

Pierwsze pięć lat przetrwali uczniowie w niewielkim lokaliku w Kuźniczce, skąd ich przeniesiono do istniejącego po dzień dzisiejszy drewnianego budynku przy Dworcu Tatrzańskim. Tamże właśnie, tuż nad polem, urządził sobie ich następny miniaturę kraje zabytków budownictwa regionalnego Tatr i Podtatrza.

Gabinet dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych — bo tak się obecnie zwie niegdyśjsza „Budowlanka” — mgr Michała Strutyńskiego, pełen jest różnorodnych pamiątek. — To oto dawna biurka — mówi dyrektor, wyprzedzając moje pytanie — to spadek z czasów, kiedy wladarzył tu Karol Stryjeński. A ten, stojący na honorowym miejscu, rzeźbiony w drzewie narciarz, to dzieło jednego z jego szczególnie zdolnych wychowanków — Bronisława Czechy. Jest w tej figurze coś z symbolu. Wszak właśnie w zakładach szkolnych, pod okiem prekursora narciarstwa w Polsce — Stanisława Barabasy, rozdzieli się pierwsze narty! Później, sławni w kraju producenci „desek” Franciszek Bujak i Józef Zubek — tutaj uczyli się tej sztuki.

JAKŻE CZĘSTO terazniejszość tej placówki spłata się z jej historią! Ochrona przed zapomnieniem sztuki drewnianego budownictwa regionu podhalańskiego — jedna z jej zasadniczych dzisiaj funkcji — animowała także i dawnych protoktorów. Zdarzało się bowiem, że uczące się młodzieży usilowano narzucać pozareglonowe wzory. Szkoła miała dwukrotnie dyrektorów nie-polskiego pochodzenia. Po wspomnianym już Czechu,

funkcję kierowniczą przejmował Węgier — Edgar Kovats. Jego działalność pedagogiczną cechuje lansowanie tzw. „sposobu zakopiańskiego”. Styl ten nadmiernie preferował ornamentykę ludową, przy czym góral-szczynę poczęto mieszać z huculszczyzną i tyrolszczyzną. Moda ta spotkała się z ostrym przeciwdziałaniem dobrze zorientowanego w architekturze Podhala Stanisława Witkiewicza. Przestrzegano przed mieszaniem tego „nowo odkrytego” stylu z tym, co dla Podhala było naturalne, wyrosło z ich rodzimych tradycji. Na przykład bezużyteczne ozdabianie sprzętów gospodarskich zupełnie nie pasowało do mentalności górali, którzy — ponoć z lenistwa — nie lubili robić czegoś bez uzasadnionej potrzeby. Ot, choćby zwyczajne krzesło, jakich pełno w drewnianych chałupach. Ich oparcia — gdzie należy — były rozszerzane, by szerokie bary miedzi juhasa miały się o co wesprzeć. Pośrodku oparcia widniał najczęściej wyrzeźbiony na wyłot uchwyt, ułatwiający przesunięcie sprzętu, a jeśli zasłała taka potrzeba, wywinęła nim w powietrze nierzadym maczuga.

No i wygrał Witkiewicz swą batalię z „faburkami, parawanami i szelągami” dyrektora Kovatsa. Nawet się w jakiś sposób odegrał za to obce naleciałości. Kiedy bowiem pierwszemu złeczone wykonanie wnętrza kościoła parafialnego, a ten wystrój był w ulubionym przez siebie „sposobie”, „mściwy” Witkiewicz, któremu przypało w udziale jedynie zdobienie kaplicy Jana Chrzciciela, wyrzeźbił główne figury świętego zupełnie na obraz i podobieństwo swojej. Mimo rozlicznych perturbacji, tak czy owak, szkoła pielęgnowała jednak najbardziej wartościowe motywy polskiego budownictwa drewnianego. W stylu zakopiańskim poczęto budować już nie tylko na Podhalu, ale nawet w Warszawie. Zresztą te ciagolki stoliczan do bardziej szlachetnych przetrwały do dzisiaj, czego dowodem bezlik szalasów nad Jeziorem Żegyrzańskim.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA, to jeszcze jedna pięknie zapisana karta w dziejach placówki: tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej oraz Politechniki, w trakcie którego wykładowcami byli m. in. prof. prof. Rudolf Smiałowski, Mieczysław Szabo-wski i Julian Oleksiak; punkt przetrzutowy za granicą, którym okupowana ziemia paliła się pod nogami; miejsce schronienia dla powstańców uchodźców z Warszawy, wśród których znalazła się też Mieczysław Cwikliński.

I tak toczy się przebiegata kariera szkoły-jubilatki. Rozrosła się, szczególnie w latach, kiedy zrujnowanej wojną ojczyźnie ogromnie brakowało budowlanych fachowców. Z zawodówki przekształciła się w liceum, potem znów w technikum — by wreszcie, po kolejnych reorganizacjach — stać się całym zespołem szkół zawodowych (Technikum Budowlane, Technikum Budownictwa Regionalnego, Zasadnicza Szkoła Budowlana i Zasadnicza Szkoła Zawodowa — dokształcająca). W sumie aż 34 oddziały i 1300 uczniów. A ilu wykształciła przez wszystkie lata? Tysiące! Wśród nich takich, jak Wojciech Brzega, Bronisław Czech, Antoni Kenar, Jan Bobowski, Stanisław Pach... Te nazwiska zna całe Podhale.

CO POTRAFIA przedstawia jako pracę dyplomową przyszli „mistrzowie”? Okazuje się, że mogą to być projekty niemal wszystkich, byle za materiał budowlany służyło drewno i kamień. Rokrocznie urządzana jest wystawa najlepszych prac uczniowskich. Są to kompletne opracowania takich obiektów, jak: kempingi, domki letniskowe, domy mieszkalne, schroniska górskie, a także przystanki autobusowe, stacje benzynowe czy karczmy. Wszystko w regionalnym stylu. Całym sercem oddany jest szkole jej dawny wychowanek, a obecnie zastępca dyrektora — inż. Wiesław Białas. On to, pospolu z doświadczonym gronem nauczycieli, do którego niewątpliwie należą Jan Gasienica-Józkowy, Jan Gasienica-Giewont czy Władysław Brzega-Gasienica, wpajają uczniom umiłowanie przyszłego zawodu.

Nie można też pominąć zasług kierownika warsztatów inż. Andrzeja Turczańskiego lub profesorów: mgr inż. Walentego Obrochty oraz mgr inż. arch. Tadeusza Kreciocha. Im i pozostałym pedagogom zawdzięczać trzeba, że coraz więcej młodzieży kończy edukację z wyróżnieniem. A wyróżnienie jest niezwykłe: każdy z dyplomantów „pasowany” jest na mistrza w fachu tradycyjnej rąbanicy, taką ją posługiwali się dawni „budorze”. Ci najlepsi otrzymują też to symboliczne narzędzie góralskiego cieśli na pamiątkę.

TAK WIĘC ŁATWO przychodzi zrozumieć, czemu zakopiańskie władze wyjątkowo mocno zabiegają o nowy obiekt dla załuszonej placówki szkolnej. Już w tej chwili jest pewne, że stanie takowy na Haren-dzie, tam, gdzie żył i tworzył Jan Kasprovicz. Budowlę utrzyma się — oczywiście — w stylu regionalnym, a jej głównym projektantem jest nie kto inny, jak Wojciech Cukier, którego bra Władysław, również architekt, był jednym z pierwszych powojennych wychowanków zakopiańskiej „Budowlanki”.

Pewne jest więc, że szanowna jubilatka nadal będzie dobrze służyć interesom miasta i regionu dbając o to, by jego rozwój urbanistyczny i architektoniczny zawsze przebiegał z zachowaniem szacunku dla podhalańskich tradycji.



Bulgarzy szczytą się dziś rzadko spotykaną gdzie indziej liczbą stułatków. Według danych demograficznych na dzień 31 grudnia 1974 roku, żyło ich w Bułgarii 228.

Przeważającą większość w tej liczbie stanowiły kobiety, dokładnie — 192. Znamienne to fakt, że 63 procent, a więc prawie dwie trzecie ogólnej liczby stułatków, do-czekano się swego jubileuszu na wsi. Dla podkreślenia ogromnego postępu, jaki zaznaczył się w Bułgarii w minionym półwieczu pod względem stałego przedłużania się życia ludzkiego, warto przypomnieć, że pierwszy spis 100-latków, o jaki pokuszono się przed 50 laty, szacował ich liczbę na półtorej setki. Począwszy od 1965 roku ewidencjonowaniem stułatków zajmuje się powo-szczony spis ludności. Informacje ze spisu nie służą bynajmniej tylko celom statystycznym. Placówki naukowe zajmujące się proble-mami gerontologii i geriatry traktują te dane jako materiał do badań, w wyniku których przedstawione zostają współczesne-mu Bułgarowi odpowiednie zalecenia, które-przeznaczanie w życiu codziennym prowadzić ma do najlepszego zdrowia i dłu-gowieczności.

Czołówka bułgarskich arcyseńsiów liczy sobie po kilkanaście lat potężnej setki. Okręg Tyrnowie, dla przykładu, chlubi się staruszkami 112-letnimi, którzy seniorów ze-szczęsliwiają grupie miejscowych stułatków. Przytoczone dane statystyczne wykazały już, że wieś bułgarska stwarza lepsze warunki osiągnięcia „srebrnego” wieku niżeli miasto.

Kombinezon dla rozbitek

Jedna z firm angielskich zaprojektowała nowy model pływającego kombinezonu, chroniącego także rozbitek przed utratą ciepła. Kombinezon ma pokrycie z poliuretanu, środkową warstwę z krytokomórkowej gąbki, zapewniającej pływerność, oraz nylonową podszewkę. Kiedy odziany w kombinezon rozbitek znajdzie się w morzu, strój ochronny przyjmie ok. 13 kg wody, która wlewa się cienką warstwą między dwie powłoki nylonu. Wkrótce warstewka wody nagrzewa się do ciepłoty ciała i może utrzymać człowieka przy życiu od 4 do 9 godzin w temperaturze zewnętrznej nawet poniżej 8°C. Tragiczny los wielu rozbitek i badania lekarskie pokazują, że bez ochronnego ubioru śmierć wskutek znacznej utraty ciepła (hypotermii) następuje w ciągu 15 minut. Dodatkową zaletą nowego kombinezonu jest jego dobra pływerność, zapewniająca w razie konieczności utrzymanie na wodzie jeszcze czterech rozbitek, trzymających się pływającego ubioru.

Skrzydła nad polami

Choć wykorzystanie samolotów w rolnictwie nie jest już od lat samo w sobie sprawą nową, skala, w jakiej obecnie wykonuje się zabiegi agrolotnicze, świadczy o ich nowej jakości. Tak jest zwłaszcza w rolnictwie Związku Radzieckiego, gdzie opieka lotniczej służby rolnej objęto ponad połowę ziemi uprawnej (ponad 100 mln ha). Radzieckie agrolotnic-two wykonuje całość prac przy defoliacji bawelny, przeszło połowę prac związanych z likwidacją chwastów za pomocą herbicydów, ok. połowę opylania pól chemicznymi środkami ochronnymi. Z roku na rok udział lotnictwa w unowocześnianiu rolnictwa w ZSRR stale się zwiększa.

Mówi dyr. Instytutu Naukowo-Badawczego Transportu Samochodowego W. IWANOW:

„ŁADA” I INNE

AP „NOWOSTI” SPECJALNIE DLA „GP”

— Podobno nasz wiek XX jest wiekiem atomu, kosmosu, elektroniki. Ale można chyba powiedzieć, że jest również wiekiem samochodu?

— Oczywiście. Wystarczy spojrzeć na ulicę, na te rzeki samochodów — osobowych, ciężarowych, autobusów. Obecnie po drogach naszego globu krąży 267 milionów samochodów, a burzliwy rozwój motoryzacji jest bardzo charakterystyczny dla naszych czasów. Proces ten ogarnia wszystkie kraje wywierając liczący się wpływ na życie społeczeństwa. Wystarczy powiedzieć, że tylko w Związku Radzieckim w latach 1950—1970 dwukrotnie wzrosła ilość różnego rodzaju podróży przy wykorzystaniu transportu samochodowego, a eksperci szacują, iż w ostatnim dziesięcioleciu naszego wieku wzrośnie jeszcze trzykrotnie. Pozwala to maksymalnie wykorzystywać czas pracy, a zatem wy-szypodarować większą ilość czasu na turystykę, wypoczynek, podróże krajoznawcze.

— W bieżącej pięcioletniej przed trans-portem samochodowym w ZSRR postawiono poważne zadania. Ilość ładunków przewie-zionych pojazdami winna wzrosnąć o 42 proc. Dlatego też z końcem pięcioletnia planuje się roczną produkcję ciężarówek w wysoko-sci 800—820 tys. Szeroki program motory-zacji państwa stał się początkiem dynamicz-nego wzrostu produkcji samochodów, w osta-nich latach przede wszystkim osobowych. Większość z nich przeznaczona jest dla od-biorców indywidualnych. Z tą samą monta-żową najmożliwszą w Związku Radzieckim fa-bryki samochodów — WAZ w Togliatti —



Konstruktorzy w kilku krajach, m. in. Fran-cji, W. Brytanii i Japonii przygotowują nowe, inne niż tradycyjne, wersje roweru. N.z.: zmi-na np. konstrukcji ramy pozwoli na jazdę... na leżo.

CAF

kiem turbinowym. W zakładach w Kremień-sku prowadzone są prace nad moderniza-cją ciężarówek „kraz”. W moskiewskich za-kładach im. Lichaczowa, gdzie co 108 sekund taśmę montażową opuszcza samochód, trwa-ją przygotowania do podjęcia produkcji no-wej sześciocylindrowej ciężarówki z silnikiem wysokoprężnym „zł-109”. Modernizację pod-legają również ciężarówki produkowane w Gorkim, zaś konstruktorzy gruzińscy przy-gotowują ciągniki siodłowy z napędem na wyszkie kół.

Natomiast samochody osobowe zdobyły sobie uznanie nie tylko użytkowników w Związku Radzieckim, lecz również w kilku-dziesiąciu krajach świata. W czasie ubiegło-rocznego Salonu Samochodowego w Paryżu radzieckie wozy stawiały czoła wyrobom po-nad 60 renomowanych firm. Specjaliści orze-kli, iż „łada” porównywalna w sobie nowocze-snej z elegancją, wygodą i łatwością ob-sługi. Szef francuskiej firmy importującej „łady” stwierdził, iż wóz ten cieszy się świet-ną opinią. W ubiegłym roku z intensywno-scią sprzedano we Francji 10 tys. tych samocho-dów, a zamówienia na rok bieżący opiewa-ją na 12 tys.

Można więc powiedzieć, że radziecki sa-mochód zaciąga egzamin w silnej konkurencji. Ale konstruktorzy nie spoczywają na lau-rach. Wkrótce pojawi się zmodyfikowana „wołga”, trwająca prace nad nowymi mode-lami „moskwiczów” wytwarzanych w Za-kładach im. Lenińskiego w Moskwie i w Łeżsku. Opracowuje się rów-nież konstrukcję samochodu osobowego z silnikiem o pojemności skokowej ok. 1 litra, zmierzamy także rozpocząć produkcję sa-mochodów elektrycznych.

— To ważne. Miasta nie tylko „duszą” się samochodami, lecz istnieją również proble-my zanieczyszczenia naturalnego środowiska.
— Doświadczenia z badania w tym kie-runku prowadzą naukowcy i praktycy. Wspomnieliśmy już o samochodach elektrycz-nych. Zakładamy w Togliatti wyprodukują w najbliższych latach 10 tys. takich pojazdów. Za użyciem jednak, by je szeroko reklamować. Jedno jest pewne — dziełata i jed-na-nie piegiolatka da początek radzieckim sa-mochodom elektrycznym.

ROKROCZNIE 27 marca cały kulturalny świat zostaje jakby zdominowany przez TEATR. W tym dniu różnorodne teksty, kierowane ze scen, publikowane w prasie, mówione przez radio, wygłaszane w telewizji i w salach, gdzie odbywają się uroczyste spotkania ludzi teatru z przedstawicielami mecenatu państwowego, społecznego nad sztuką Melpomeny — podkreślają niezwykłą rolę i znaczenie w naszym życiu, jaką odgrywa (dosłownie i w przenośni) kontakt ze słowem i widowiskiem dramatycznym.

Być może w zalewie najrozmaitszych DNI, okazjonalnie podnoszonych z wymiaru codziennego na cokoły pod mniejsze lub większe pomniki — gubią się proporcje wartości obywatelskich i artystycznych. Przecież i z tej obfitości da się oddzielić właśnie rzeczy zwykłe od niezwykłych. Chciałbym tu być dobrane zrozumiane. Nie lekceważę wyróżnień w pracy zwykłej a żmudnej, nawet uświęconej jakimś Dniem w roku, bo to mobilizuje i uszlachetnia normalny wysiłek człowieka oraz wydobywa go z kregu szarej anonimowości. A taka mobilizacja wyzwała w jednostce i środowisku poczucie godności oraz dumy z wypełniania obowiązków. Staje się pobudzeniem twórczym. Owo tego, że pod pojęciem twórczości zazwyczaj rozumiemy coś innego, co jest związane ze sztukami pięknymi, badaniami naukowymi, swia-

JERZY BOBER

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

ŚWIĘTO ZASŁUCHANIA

tem wszelkich wynalazków i oryginalnością zjawisk artystycznych.

Wiele nie umniejszając nikomu i niczemu w poślizgach Dni, przypominających wartości każdej pracy dla ogółu — chciałbym tylko dodać, że spośród tych okolicznościowych dat w sferze naszych przeżyć artystycznych, funkcja teatru należy do najważniejszych i znaczących dla rozwoju duchowego człowieka i jego więzi (lub izolacji) społecznej. Przytaczanie tu porównań z lustrem-sceną, czy rezonatorem-widownią, zestawienie z doświadczeniami, sytuacjami oraz konfliktami rzeczywistymi, jakie nam zawsze towarzyszą, lub towarzyszyły naszym poprzednikom — byłoby czystym truizmem. Właśnie dlatego, że tak było i jest, teatr stwarza ową wieczną żywą, bezpośrednią płaszczyznę wymiany myśli oraz uczuć pomiędzy sceną i publicznością. Na tej płaszczyźnie spotyka się Dobro i Zło, idee społeczne i polityczne, postępowe albo wsteczne, moralność i zakłamanie, prawda i demagogia, miłość oraz nienawiść, rzeczy wzniosłe obok przyziemnych — słowem: natura ludzka w symbiozie czy walce z otaczającym światem.

Teatr odpowiada na pytania zasadnicze o nasze miejsce na ziemi — i na pytania pozornie

blache o miejsce słabostek w życiu. Wiele pytań o sprawy „ostatnie” oraz o drobiazgi, które mogą w sprzyjających okolicznościach przybrać kształty olbrzymia i zamienić życie w koszmarny, kompleksy, obsesje. Albo na odwrót — rzeczy wielkie spłaszczyć, a nawet sponiewierać. Jak widać, siła działania teatru (w zależności od literatury, wizji inscenizatora oraz interpretacji aktorskiej) jest tak wieloraka i ogromna, że pominięcie jej skutków społecznych, emocjonalnych, filozoficzno-ideowych, nie mówiąc o wychowawczych — poprzez artystyczne przetworzenie słów i obrazów — byłoby po prostu ślepotą głuchych. No i, rzecz jasna, wszyscy zdający sobie sprawę ze znaczenia tego instrumentu oddziaływania na świadomość i podświadomość ludzką, dobrze o tym wiedzą. Toteż bez przeceniania ponad miarę — sprawdzanego w końcu na przestrzeni wieków! — zjawiska scenicznego animatora dialogu o wszystkim, co kształtuje człowieka, a także o ludziach, którzy kształtują życie i świat, trzeba teatrowi przyznać bardziej uprzywilejowaną pozycję spośród Dni w a n y c h d la naszych wewnętrznych potrzeb.

Ile krajów, języków, właściwości obyczajów i kultury narodowej — tyle teatrów, choć zasada działania jest wszędzie jedna: poruszyć

umysł i wyobraźnię, ukazać możliwości wyboru najlepszej drogi do prawdy — bez względu na różnice, jakie dzieła ludzkości. Bo teatr, niezależnie od tendencji dramaturgii oraz miejsca jej powstania, posiada tę specyficzną zdolność bezpośredniej konfrontacji zmysłu autorskiego z myśleniem i odczuciem odbiorcy. Oczywiście, im bardziej odbiorca krytyczny, uwrażliwiony i obyty z twórczością dramatyczną, tym prędzej wyrobi sobie poglądy na tekst i podteksty widowiska teatralnego. Tym łatwiej rozróżni to, co uniwersalne w skomplikowaniach teatru innego kręgu kulturowego — jak też i to, co sprzeciwia się jego moralności, etyce czy estetyce w propozycjach scenicznosci, wyrosłych z obcej mu gleby. Jest bowiem teatr tym partnerem w dyskusji o sprawach i ludziach, który powinien zmuszać do myślenia i zajęcia stanowiska wobec przedstawionej problematyki. Obojętnie, czy oprawia swe treści w uśmiech lub żyz, czy tragiźnie albo drwi. Czy prąży okrucieństwem, względnie tylko bawi — żeby pod maską wesołości ukryć przewrotność losu oraz pustkę serc i głów.

TO ZDUMIEWAJĄCE ZJAWISKO łączące ludzi w jakimś wspólnym zasłuchaniu, gdzie przestają istnieć bariery mowy, odmiennej psychiki, tradycji, przyzwyczajenia — stwarza właśnie teatr. Wszystko jedno, czy zamknięty w pudełku sceny, czy przeprowadzający swą grę namietnością i spięciem poglądów wśród widzów i słuchaczy — otwarty na każdą nadzieję czy wątpliwość sumień oraz intelektów. Ważne ogniwem duchowej komunikacji człowieka z człowiekiem — ponad czasem jego wlotów i upadków. Tyle, że musi to być teatr dobry w swych treściach ideowych i kształcie, ambitny literacko oraz bogaty środkami artystycznego wyrazu. I o takim myślimy, gdy przypada JEGO DZIEŃ na wszystkich kontynentach.



STO LAT TEMU — w 1877 r. na scenie amerykańskiej zadebiutowała wielka polska aktorka Helena Modrzejewska.

Różne przyczyny złożyły się na to, że u szczytu kariery zdecydowała się opuścić Polskę. Nie były to czasy sprzyjające zrealizowaniu pragnień artystki, aby teatr w Polsce podnieść na wyższy poziom artystyczny. Także ludzka zawiść mocno nadszarpnęła jej nerwy. „Moim pragnieniem było jak najprędzej wyjechać z Warszawy i jak najdalej od moich złośliwych „duchów opiekuńczych”. W lipcu 1876 r. na pokładzie niemieckiego statku „Donau” wraz z najbliższymi popłynęła do Ameryki.

NIE POWIODEŁY SIĘ plany prowadzenia firmy. Pochłonęło to wiele pieniędzy i niewielkie były szanse, aby firma zaczęła dawać dochód. Dla ratowania resztek kapitału swojego męża, Karola Chłapowskiego, zdecydowała się Modrzejewska wyjechać do San Francisco, aby uczyć się tam angielskiego, z perspektywą wystę-

Debiut 100 lat temu...



STANISŁAW BABISIAK

ZAPISKI WODZA REWOLUCJI

Działacze kultury ponad 600 lat dziś liczącego grodu kazimierzowskiego nad Brdą z dumą zawsze przypominają gościom z całego kraju o książkach z osobistymi notatkami Włodzimierza Lenina, jakie przez wiele lat przechowywane były w Bydgoskiej bibliotece. Interesujące są dzieje tych książek.

W okresie pobytu Lenina w Krakowie i Poroninie wchodziły one w skład jego bogatego księgozbioru. Po wyjeździe z Polski Wodza Rewolucji Październikowej i państwa radzieckiego, wiele z tych książek zaginęło. Pewnego jednak razu w jednym ze sklepików krakowskich ówczesny

dziennikarz — Stefan Nowiński z przerażeniem zobaczył, że w sklepie leżą porozrzucane kartki, na których znajdowały się pieczątki z nazwiskiem „Oulanoff”.

O swym odkryciu zawiadomił on natychmiast przyjaciela z nim dramaturga, Adama Grzymałę-Siedleckiego (zmierłego przed paru laty), pisarz poszedł szybko pod wskazany adres, gdzie po przejrzeniu wielu książek, z których kartki przeznaczone były do pakowania zakupionego w sklepie towaru, Grzymała-Siedlecki odnalazł także odrębne zapiski i podkreślenia Lenina, dokonywane na marginesach

książek. Adam Grzymała-Siedlecki nabył książki od właściciela sklepu.

Był to rok 1918. Po przybyciu do Bydgoszczy, gdzie siedziwego dramaturga rzuciły losy, przekazał on przechowywane pieczołowicie przez siebie książki z notatkami Lenina bibliotece miejskiej w Bydgoszczy. Bezpośrednio po wywołaniu tego miasta, książki uchwalał Miejskiej Rady Narodowej przekazane zostały Instytutowi Marksa-Engelsa-Lenina w Moskwie.

Przed kilku laty z inicjatywą kujawsko-pomorskiego towarzystwa kulturalnego powstała publikacja pt. „Księgozbiór Lenina w Bydgoszczy”. Autorem jej jest Józef Podgóreczny, długoletni dyrektor biblioteki miejskiej w Bydgoszczy. Właśnie ta publikacja omawia szczegółowo dzieje uratowanych z krakowskiego sklepu książek z księgozbioru Lenina. Egzemplarze jej zostały rozchwytywane z półek księgarskich bardzo szybko i obecnie istnieją one jedynie w bibliotekach zakładowych i w wielu — szkolnych.

SUKCESY HAYDNA

HAYDN ujrzał po raz pierwszy białe skały Dover na wyspie brytyjskiej 1 stycznia 1791 r. Rok wcześniej zmarł jego opiekun i mecenas książę Mikołaj Esterházy, a spadkobiercy zlikwidowali domową orkiestrę w pałacu Eisenstadt, gdzie Haydn komponował utwory, które miały wyliczyć kierunek rozwoju muzyki symfonicznej w Europie aż do początków naszego stulecia.

W wieku 58 lat wielki kompozytor znalazł się bez mecenasa, ze skromnym funduszem, nie wystarczającym na najniezbędniejsze potrzeby. Nie było dziwne, że w tej sytuacji chętnie skorzystał z oferty niemieckiego muzyka i impresaria Johana Salomona, który od lat działał w Londynie i który zaproponował mu korzystne finansowo występy w stolicy Albionu.

Pobyt w Anglii stał się wielkim triumfem artystycznym kompozytora i gdyby nie to, że został zaproszony na koronację cesarza Franciszka II do Frankfurtu w lipcu 1792 roku i nie ponagłania żony, aby wracał do Wiednia, najprawdopodobniej pozostałby w Anglii na stałe. Wrócił tam ponownie w 1794 r., a jego druga wizyta trawająca również osiemnaście miesięcy ukoronowana była jeszcze większymi sukcesami niż poprzednia.

Te właśnie lata są tematem książki angielskiego historyka i krytyka H. C. Robbinsa „Haydn w Anglii 1791-1795”, która stała się obecnie bestsellerem w Wielkiej Brytanii.

Haydn stał się od razu ulubieńcem nie tylko sal koncertowych, ale i salonów — pisał Robbins. — Było coś niezwykle, pociągającego w żartobliwym sposobie bycia tego skromnego, na oko niepozornego mężczyzny, w jego adoracji dla pięknych kobiet i życzliwości dla kolegów muzyków. Większość Anglików zdawała sobie sprawę, że mają wśród siebie geniusza.

wieczór na debiut, ale „cały tydzień i więcej, jeżeli się da”.

PONOWNĄ PROBĘ odbyła Modrzejewska przed Johnem McCullochem, aktorem i dzierżawcą California Theatre, a także przed kilkoma innymi jurorami. Wszyscy bardzo pochlebnie ocenili jej grę. McCulloch był tym, który spowodował, że Modrzejewska swoje trudne do wymówienia dla amerykańskich widzów nazwisko skróciła na Modjeska.

O TYM SWOIM „wielkim dniu”, w którym narodziła się gwiazda dwóch kontynentów Modrzejewska pisał: „Zagrałam, odniosłam sukces, posłałam do męża telegram składający się z jednego słowa „Zwycięstwo”. Recenzje w prasie amerykańskiej o pierwszym występie polskiej artystki były bardzo dobre, a obszerna korespondencja na ten temat przysłał do Warszawy Henryk Sienkiewicz. „Adriana Lecouvreur” E. Scriba i E. Legouvégo rozpocząła Helena Modrzejewska triumfalnym pochodem po scenach amerykańskich i angielskich.

Wśród licznych ilustracji w książce zamieszczony jest portret kompozytora narysowany przez jego londyńskiego przyjaciela George’a Dance’a, który sam Haydn uważał za bardzo udany. Ukazuje on twarz szeroką, o długim nosie i zmysłowych ustach. Nie jest to z pewnością piękny mężczyzna. Haydn był niedużego wzrostu, baczysty, tułów osadzony miał na krótkich nogach, twarz potwornie zszpeczona przez opę. Stał się osobistością niezwykle popularną w najbardziej elitarnych kołach towarzyskich. Przyjmowano go na dworze królewskim i u księcia Walii, odwiedzał dwórki na wsi, był duszą zebrań towarzyskich muzyków i intelektualistów, romansował z pewną bogatą wdową, jeździł do najmodniejszego wówczas kurortu w Bath, a w Oxfordzie otrzymał honorowy tytuł doktora. Jego pobyt w Anglii nie był jednak bynajmniej jedynym ciągiem zabaw. Haydn przyjechał do Londynu by pracować i zarabiać. I pracował solidnie, po niemiecku. Zgodnie z zawartym kontraktem dostarczał co roku sześć nowych symfonii i szereg utworów okolicznościowych. Tutaj powstały też jego najwybitniejsze dzieła. Może przyczynił się do tego niezwykle przyjazny klimat, a może wszedł wówczas właśnie w okres apogeum swej twórczości. W każdym razie dzięki niemu Londyn stał się na krótki przynajmniej czas muzyczną stolicą Europy. W odróżnieniu od większości twórców Haydn był typem ekstroverta, niezwykle komunikatywny, łatwo wypadający w zachwyt. Interesował się wszystkim, a że był przy tym bystrym obserwatorem ludzi i wydarzeń jego dziennik z pobytu w Londynie, obecnie cytowany w książce Robbinsa, jest ciekawym uzupełnieniem innych źródeł, na których oparta jest ta publikacja.

(HIG)

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

WITKACY krakowskich ADEPTÓW SCENY

umiejętne posługiwanie się bogactwem chwytów reżyserskich — sprawodawca musi szukać realizacji konsekwentnej takiej właśnie postawy. Miesza tu młody reżyser błazenadę i grozę, głupotę koczokodanów z obiektywem przeobrażającą postawą grających, sirow, panów „de” i „von”. Na przykładzie szkolnego przedstawienia wyraźnie widać, jak pozornie zewnętrzne potraktowanie tematu, wyjście z owego rozedrgania scenicznego, powoli wciąga nas w filozofię Witkacego, ukazuje jej egzystencjalne dno.

Temu zamysłowi reżyserskiemu odpowiada scenografia, która również stworzył Krystian Lupa. Scena otoczona jest jak gdyby klatkami — celami więziennymi. Wyraźnie też podkreśla uwięzienie bohaterów „Nadobni” w konwenansach nieprawdziwych uczuć, gestów, wymyślonych sytuacji.

JAK ZREALIZOWAŁ tę myśl przewodnią reżysera zespół młodych aktorów, jeszcze studentów? Trzeba powiedzieć wyraźnie, że dla nich była to znakomita szansa pokazania sprawności scenicznego w ogóle.

Najważniejszym jednak osiągnięciem „Nadobni i koczokodanów”, zrealizowanych na trzydziestolecie PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie, jest podkreślenie istotnych wartości treściowych sztuki. Aktorzy nie skakali więc po scenie „w ogóle”, nie darli szat i nie wrzeszczeć dła samego darcia i wrzasku. Ta zewnętrzność ilustrowała istotę szalibierczych zabiegów postaci: Zofii, Pandeusza Klawiastego, Tarkwiniusza Pepkowicza, kardynała i grafa, wszystkich innych. Poza jedną Niną, która jest w zamysłu Witkacego „materiałem deprawacji” fizycznej i umysłowej. W gruncie rzeczy bowiem autor mówi o bezsilności artystów, o ich bezwładzie

moralnym w życiu. Chciał oni realizować przyjaźń twórców, uwolnioną od namietności, „bebechować” chuci. Pachnie to wszystko dość oczywistym findesielowym sosem. Chociaż i sam Witkacy odzyskiwał się od owych spraw i większość naszych interpretatorów tak to rozumiała — przecież autor „Nienasyceń” wyraźnie wpada w sidła całej skomplikowanej problematyki tego, co wolno i czego nie wolno czynić w sztuce, jako działaniu autonomicznemu.

CZTERY ROLE wyróżniłbym w przedstawieniu „Nadobni i koczokodanów” bez zastrzeżeń.

Są to Zofia — Iwona Biel-skiej (w drugiej obsadzie grała Aldona Oroch), Pandeusz — Andrzej Hudziak (w drugiej obsadzie grał Jerzy Hoj-

da), Tarkwiniusz — Tadeusza Bradeckiego (w drugiej obsadzie grał Bogusław Czarul) oraz Nina — Alicji Bienieckiej (w drugiej obsadzie grała Jolanta Janusz). Otóż ci młodzi artyści dali pokaz sprawności kontrolowanej. Rozumieli reżysera, nie przeszkadzała im kostium. Wyraźni nie jako tła towarzysztwa pseudo-arystokratycznego — Mandelbaumów, strasznej ferajny kibiców society, zrywających się okrucami z wielkopolskich stołów.

Inaczej wypadli tutaj Dagmar Skwarlo (Liza), Bogdan Mielniczek (Padlock), Bogdan Michalik (Teerbroom), Tomasz Borkowy (Kardynał) w drugiej obsadzie grał Władysław Guzicki, Leszek Benke (Zaleta-jew). Grali jak gdyby w konwencji realistycznej, ich gesty, słowa było widać i słychać w atmosferze „prawdziwego salonu”, „prawdziwych mebli”, „prawdziwych grających”. Aż żal brał, że nie wszyscy byli ubrani w smokingi, lakiery, sztywne półkoszulki. Lepiej by się „zderzyli” z przyjacielami-artystami, którzy wymyśliłi sobie spiszek przyjaźni wolnej od konwenansów. Ale gra sama, poruszanie się po scenie tkwiło w wystudiowanych gestach i słowach teatru naturalistycznego. Stąd nasza próba dla zamysłu reżyserskiego i dla wykonania tegoż zamysłu przez aktorów.

PRZEDSTAWIENIE teatru szkolnego PWST w Krakowie jest jeszcze jednym dowodem nie tylko tkwiących w tej instytucji interesujących inicjatyw.

W końcu na nich mogłoby się tylko skończyć na lekcjach, w czasie ćwiczeń itd. Szkoła krakowska ma ambi-cję konfrontacji z widzem swych pomysłów repertuarowych i ich realizacji. To dobrze.

Sordi o swym nowym filmie

Alberto Sordi zakończył zdjęcia do swego nowego filmu „Ten mały urzędnik”. Reżyserem jest Mario Monicelli, z którym Sordi nakręcił przed niedłutem film „Wielka wojna”.

Po raz pierwszy ujrzymy Sordiego w zupełnie nowym dla niego gatunku, w dramacie o silnej wymowie społecznej. To już nie beztroski lekkość, którego perypetie, nie zawsze zgodne z prawem, budzą wesołość na sali. Artysta tworzy tym razem sylwetkę biednego i zahukanego urzędnika, który poza marną pensją w ministerstwie, nie dobił się w życiu niczego. Jak mogło więc dojść do tego, że dokonuje on morderstwa z premedytacją? Na to pytanie odpowiada Sordi, w wywiadzie udzielonym „Europeo”.

Tak, mój bohater Giovanni Vivaldi istotnie staje się zabójcą, co w niczym nie zmienia faktu, że jest to zupełnie przeciętny drobniomieszczanin bez większych aspiracji. I jest to przy tym człowiek zreygnowany, zdający sobie sprawę, że nie ma żadnych szans na zrobienie kariery. Jedyną nadzieją jego życia jest syn, który właśnie uzyskał dyplom księgowego. Giovanni jest przekorny, że wszystko czego nie osiągnął, może być udziałem syna. A żeby pomóc synowi w zdobyciu pierwszego miejsca w konkursie na stanowisko rachmistrza (20 tysięcy kandydatów na 100 miejsc) Vivaldi używa najpróżniejszych podstępów nie wahając się i przed ponizeniami, aby wręcz zdobyć temat egzaminu pismnego. Teraz już ma niemal pewność, że syn dobiedzie do stanowiska. Ale i tym razem marzenia jego zostają zniweczone przez brutalną rzeczywistość.

W czasie ulicznej strzelaniny, po napadzie na banki, jeden z bandytów zabija młodego Vivaldiego, który właśnie wtedy przechodził. Giovanni, który ogląda aresztowanie bandytów w TV, zjawia się na policji i bierze udział w ich konfrontacji. Po przesłuchaniu opryszków, jednego z nich policja uwalnia. Giovanni, który jest przekonany, że to właśnie on zabił jego syna, podaje za nim, nawiązuje rozmowę, a w pewnym momencie, kiedy znaleźli się nad rzeką, ogłusza go kul-

ku ciosami żelaznego drąga, po czym związanego ukrywa w nadbrzeżnym szalisie, czekając, aż umrze. Dzieje się to w tej samej okolicy, gdzie zawsze z synem chodził na ryby. Czyn, którego dokonali wstrząsa nim bardziej niż tamta przypadkowa śmierć jego syna. Taką jest z grubsza treść mego filmu...

— Coż może jeszcze dodać? — kontynuuje Alberto Sordi. — Sądzę, że wzrost bandytyzmu nie jest winą samej młodzieży, nie można też winić i Vivaldiego, że stał się zabójcą. Winne jest nasze społeczeństwo, które gromadząc bogactwa i spekulując nie potrafi stworzyć normalnych warunków życia dla całej ludności. Dzieje Giovanni Vivaldiego, które prezentujemy z reżyserem Moni-

celliego sceny baletowej. Utalentowany tancerz stworzył w Teatrze im. Kirowa, z którym związany był przez 18 lat przeszło 30 kreacji liryczno-bohaterkich. Jednym z największych jego osiągnięć był balet „Symfonia Leningradzka” Szostakowicza. Za zasługi włożone w rozwój radzieckiej sztuki choreograficznej otrzymał tytuł „Ludowy Artysta ZSRR”. W 1965 r. Jurij Solowiew zdobył na międzynarodowym konkursie tańca w Paryżu nagrodę „Złotej Gwiazdy”.

W oczach Francuzów

„Le Monde” postawił kilku pisarcom francuskim następujące pytania: — Czy uważa

Z TEK I SZPERACZA

celli, to tylko mały wycinek dzisiejszej rzeczywistości Wioch — kraju, w którym wciąż jeszcze nie ziszczyły się marzenia milionów ludzi, jakie żyli oni po zwycięstwie nad faszysmem.

Beethoven na płytach

Rozpoczął przed dziesięcioma laty w NRD płytowa edycja dzieł wszystkich Ludwika van Beethovena zostanie zakończona w tym roku. Komplet składać się będzie z 111 płyt, na które — obok dzieł powszechnie znanych — nagrane zostaną po raz pierwszy także początkowy wariant opery „Fidelio”, znany pod tytułem „Leonora”. Każdej płycie towarzyszyć będzie komentarz, uwzględniający wyniki najnowszych badań nad twórczością Beethovena. Wykonawcami utworów są wybitni artyści i zespoły z NRD i innych krajów.

Śmierć tancerza

W wieku 37 lat zmarł w Leningradzie Jurij Solowiew jeden z czołowych mistrzów ta-

pan (pani), że istnieje obecnie wielka literatura amerykańska? Jeżeli tak — którzy pisarze zasługują na specjalną uwagę? — Czy literatura amerykańska wywiera wpływ na współczesną literaturę francuską i na pańskie dzieła?

A oto fragmenty niektórych odpowiedzi:

♦ **ROMAN GARY:** — Ogólny poziom jest dość wysoki, ale brak wielkich nazwisk. Literatura amerykańska przypomina pejzaż górski bez Mount Everestu. Przyczyna wartości tej literatury leży w tym, że „żywi się” ona społeczeństwem amerykańskim. Czytałem z przyjemnością wiele pozycji amerykańskich, ale to ciągle nie były szczyty. Jeśli chodzi o wpływ na mnie, to tak się złożyło, że byłem kolejno pod wpływem kultury rosyjskiej, polskiej, amerykańskiej i to znajduje odbicie w moich powieściach.

♦ **ALAIN ROBBE-GRILLET:** — Wydaje mi się, że modni obecnie w USA pisarze tworzą literaturę konsumpcyjną, bez innych zadań. Jeśli ktoś w tej literaturze czegoś poszukuje, to John Barth, Pynchon czy Barthelme. O ile czytałem namietnie pisarzy lat



ZSRR. Achsan Fatchutdinow z Tatarskiej SRR specjalizuje się w rzeźbie w drewnie. CAF — TASS

SPIĘCIA

— JACKU poprosz dziadka, żeby przyszedł do szkoły.
— Dlaczego dziadka?
— Musi porozmawiać z twoim ojcem. Ostatnio w twoich wypracowaniach jest zbyt dużo błędów...

—0—

STARSZA pani opowiada: — Kiedy byłem dzieckiem znalazłam się w wypadku ulicznym; potrafiło mnie auto.

— Myślę, że to był dyżurs — szepnęła sąsiadka jedna z obecnych pań.

—0—

JAKIS człowiek stoi na brzegu i rzuca do sadzawki pieniądze.

— Co się stało? — pyta zaintrygowany przechodzień.

— Wpadła mi w sadzawkę moneta.

— To dlaczego rzuca pan dalej?

— Żeby nie wchodzić do wody tylko po jedną...

WITOLD ZECHENTER

Leki

Nie bójcie się wiosny, nie lękajcie maja — doktor imielński ma skuteczne leki! Niechaj mały Amor łuku nie przystaży, bo koniec amorów jest już niedaleki! Skończyła się era młodego Wertera, bo dzisiaj z miłości już się nie umiera; sięga się po prostu

do najbliższej półki, gdzie stoją kropelki, proszki czy pigułki. Po zażyciu leku — stajesz się, młodzieńcze, niewrażliwym całkiem na damskie rumieńce, także śpiew słowicy nie dotknie cię ucała, wiosna nie zaciąży na twoim „morale”. Chciałbyś świat bez wzruszeń widzieć zamykając i całkiem bez uczuć — bo po co uczucie? Lecz Amor się śmiechem zanosi z daleka — na skrzydła: od leków więc łatwo mu uciec!

POJEDZIEMY, NA

ŁÓW...



Rysunki: „Krokodyl”, „Eulenspiegel”, „Sunday Times”.



— To mój najlepszy drogowskaz.



— W moim wieku też będziesz przyzwyczajony do komfortu.

SPIĘCIA

MAŁŻENSTWO podróżuje statkiem. Żona przechylała się dość głęboko za balustradę i przechodzący marynarz zwrócił jej uwagę:

— Ostrożnie, bo może pan wypaść za burtę!

— Co się pan wtrąca — wpada mu w słowa stojący obok mąż — czy to jest moja żona, czy pana?

—0—

MŁODY żołnierz otrzymał list. Po otwarciu koperty, wyjął z niej czystą kartkę papieru.

— Widzisz — tłumaczy koledze — przed pójściem do wojaka pokłóciłem się z żoną i do tego czasu nie rozmawiamy z sobą!

—0—

— JAKIE ty masz śliczne zęby!

— Odziedziczyłem je po matce.

— I pomyśl, jak świetnie są dopasowane do twoich wymiarów...



BOGDAN BRZEZIŃSKI

Mariaże

Bo mąż nie chłusnie Nigdy pół basu,

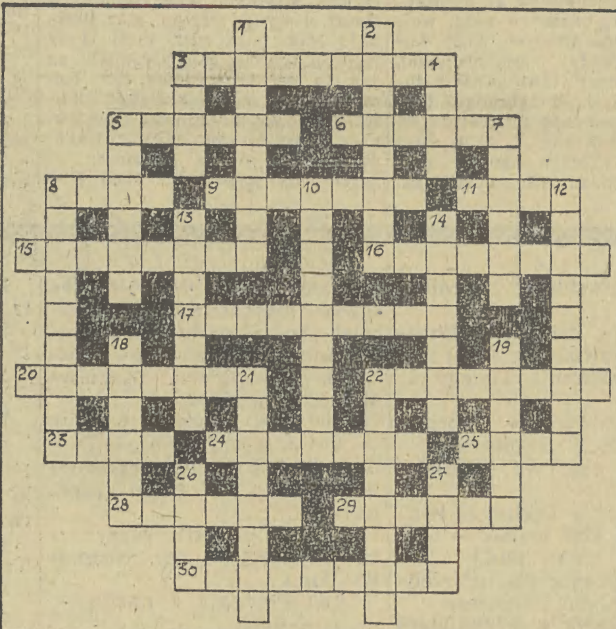
Choć go namawia Brzydki koleżka, Żal mu wyciągnąć Gotówkę z mieszka.

Lepiej rozsądnej Żony posłuchać I jak gołąbki Gruchać, a gruchać!

Tak mi się marzy, Tak mi się śni, Bo PIERWSZY KWIECIEŃIA Za kilka dni...

POZIOMO: 3. układ elementów jakiegoś ciała, 5. odkrywca Ameryki, 6. największy port Rumunii nad Dunajem, 8. skrzydło samolotu, 9. cześć, uwielbienie, 11. wonna żywica, kadzidło, 15. publicysta działacz KPP, założyciel „Czytelnika”, 16. student, 17. nerwoból, 20. dział gramatyki, 22. groźna choroba zakaźna, 23. rano w tramwaju, 24. zmarły w latach 50-tych wybitny malarz francuski, 25. sproszkowana kawa zbożowa, 28. książkowe wydanie z reprodukcjami wybitnych dzieł sztuki, 29. długo przechowywana wódka, 30. domowe PKO.

KRZY- ŻÓW- KA



dakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

POZIOMO: 1. bunkier, 7. kurki, 8. zawał, 9. sopie, 12. segment, 15. Bochnia, 17. orkan, 18. Unita, 19. Grosz, 20.

osiół, 22. antrak, 24. kompres, 27. rezon, 28. fant, 29. inwar, 30. balagan.

PIONOWO: 2. unisono, 3. kłapa, 4. eszelon, 5. kulig, 6. Bajaj, 10. Eskulap, 11. halszys, 13. motor, 14. trust, 15. barok, 16. harap, 20. okaryna, 21. Łomnica, 23. tasak, 25. regał, 26. szyna.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 10, z dnia 12/13 III 1977 r. książki

otrzymują: K. Thomas, J. Kubaś, Z. Worawska, M. Zapiór — Kraków, J. Wróbel, M. Białota — Tarnów, P. Luty — Skawina, E. Wajda, M. Uciekiewicz, L. Synowiec — Nowy Sącz.

**NAGRODY ZOSTAŁY
WYSLANE POCZTĄ.**

NEAPOLITANSKI TEATR „San Carlo” jest niemal równie znany jak mediolański „La Scala”, lecz starszy od niego. O ile kierownictwo „La Scali” tradycyjnie od lat znajduje się w rękach socjalistów, o tyle „San Carlo” jest domem chrześcijańskiej demokracji, która też decyduje o obsadzeniu ważniejszych stanowisk w teatrze. Od wielu lat kieruje nim Antonio Gava, kilkakrotny minister w różnych gabinetach włoskich i burmistrz Neapolu.

Lewicowy dziennik rzymski „La Repubblica” donosi o niedzielnym „osiągnięciu” Antonio Gavy, który zaangażował do „San Carlo” na stanowisko dyrygenta niejakiego Gigi Campanino, który... nie umie czytać nut.

Jak doszło do tego? Otóż Antonio Gava jest człowiekiem, który lubi się bawić, dobrze jeść, wypić, spędzać czas w towarzystwie pięknych kobiet, zaś Gigi Campanino jest właścicielem znanego w Neapolu nocnego klubu „La Mela”. Panowie poznali się w „La

PROTEKCJA

Mela”, spędzili razem wiele miłych wieczorów „na koszt firmy”, zaś Campanino zwierzył się nowemu przyjacielowi — że uwielbia dyrygować. Jest to o tyle prawdziwe, że pan Gigi w domu zabawa się „dyrygowaniem” podczas słuchania płyt. Staje na specjalnym podium, otoczony lustrami i „dyryguje”, gdy muzyka płynie...

Antonio Gava uwierzył widocznie w powołanie Campanina i teatr „San Carlo” na jego polecenie podpisał kontrakt z nowym dyrygentem, przystojnym mężczyzną, za którym szaleją kobiety. W czasie pierwszego spektaklu orkiestra grała, jak grywała poprzednio, zaś nowy „dyrygent” poruszał rękami. Muzycy spostrzegli się szybko, ale — po prostu nie zwracali uwagi na „dyrygenta”. Trwało to rok, aż do chwili, gdy Campanino miał poprowadzić orkiestrę na premierowym przedstawieniu „Carmen”, czego nie dał sobie wyperswadować. Na znak protestu dyrektor artystyczny teatru złożył rezygnację. Gigi Campanino „dyryguje” nadal...



WELNE ATRANKJE



do wygrania
**180
MILIONÓW ZŁ**
W LOTERII PIENIEŻNEJ
Błyskawica
Losy w kioskach „Ruch”

WIADOMO, że znaczki pocztowe cieszą się ogromną popularnością, że kolekcjonują je miliony młodych i starych — a jednak nie obchodzi ich światowego dnia znaczka pocztowego. Próby wprowadzenia go nie przyniosły rezultatu. W roku 1936 podczas XI Kongresu FIP (Międzynarodowa Federacja Filatelistyczna) w

1937 r. dzień ów założycieli UPU miał być obchodzony w nie-Pocztowej). Oszło po 7 stulecie święto my — obchodził ustanowienia dnia styczniowego. Po II wojnie światowej znaczka pocztowego nie światowej

Hiszpania i niekolony nie zainicjowały wydawanie znaczków z oznaczeniem „Światowy Dzień Znaczków Pocztowego” — w dniu rocznicy pojawienia się pierwszego znaczka pocztowego na świecie. Obecnie filatelici z poszczególnych krajów mają

1937 r. dzień ów założycieli UPU miał być obchodzony w nie-Pocztowej). Oszło po 7 stulecie święto my — obchodził ustanowienia dnia styczniowego. Po II wojnie światowej znaczka pocztowego nie światowej

Kazimierz Chyla

Fraszki

UNIWEKSAŁNOŚĆ
Dwojakie zastosowanie ma liść laurowy, trefia do zupy i wleczcy głowy.

INACZEJ O DUCHU
Miody duch w starym ciecie, szkód też wyrządza wiele.

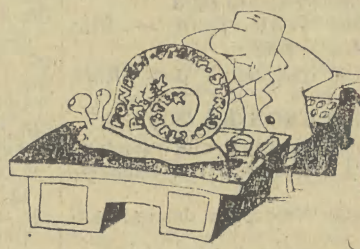
ZMARTWIENIE
BLAZNA
Co z blaznem? Czem nie swawoli? Przejął się biedak, króla głowa boli.

RETUSZ
Zło nie wygląda tak źle, na wyretuszowanym tle.

— Co ci mówiła żona, gdy urodziłaś tak późno do domu?
— Właściwie nic, bo te dwa przednie zęby i tak chciałem dać sobie wyrwać.



— Jeszcze nigdy tydzień nie wydawał mi się tak długi. Co to za dzień mamy dzisiaj?
— Środa!
— A w zeszłym tygodniu o tym czasie już był czwartek.



Księgowy Szymanek wychodząc z biura na porządek zostawił na biurku kartkę z informacją:
— Jestem na cmentarzu. Gdy wróci, zobacz na niej dopisane ręką szefa:
— Niech ci ziemia lekko będzie!



— Mamusi, dlaczego nie posłałaś telegramu, że przyjeżdżasz nas odwiedzić?
— Chciałam, córeczko, zobaczyć wreszcie twoją męża.

(„Z DIKOBRAZA”)



Nr 12 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierek

Redaktor, wydawca, pracownik, korektor:
BRUNON RAJCA

„KURIEREK” proponuje by sakramentalne pytanie zadane przy spotkaniach znajomych: „CO SEYCHAC?” zostało zakazane i rozpropagowano bardziej nowoczesne: „KOGO WIDAC?”

Na łamach tygodnika „Polityka” (z 19. III. 77) ukazał się niezwykle pouczający rysunek przedstawiający w sposób awangardowy czelność w Polsce. Mnóstwo baranów — małych, średnich, dużych — rozciąga się w następujących tytułach pism: „Kultura”, „Życie Literackie”, „Literatura”, „Express Wieczorny”, „Miś”

i „Polityka”. Ta barania mierzwa jest cała czarna. Natomiast tylko jeden baran — ten który studiuję „Politykę” — jest biały! I o nim właśnie szepczą przedstawiciele wszystkich czarnych owieczek: „Najniebezpieczniejsze jest to, że to idealista”. Najelegantsze — wszyscy o tym wiemy — są jednak kożuchy z białej, czystej, żywej wełny!

STUDIO 8!

Mielimy okazję oglądać — w programie krajowym produkcji ośmiu regionalnych stacji TVP. Każdy ośrodek posiadał swego gospodarza, a Kraków popularnego BRONISŁAWA CIEŚŁAKA, bo i dziennikarza i aktora („Znaki szczególne”, „07 — zgłoś się”). Ten inteligentny publicysta mógł sam wypełnić czas, ale wykazał wielkoduszność i pozwolił także innym przedstawić Polskę. I pokazali się: reporterzy dowiedli, że 20 marca 1977 nie godnego w Krakowie się nie wydarzyło! Może altruizm Bronisława Cieślaka jest najlepszą receptą na konkurentów?

P.S. ob. Stanisław Ryszek — tę samą którą zdemolował kiedyś lokal solonu „Venus” i publicznie domaga się by fotografowano raczej gołych mężczyzn — informujemy uprzejmie, że ob. WACŁAW KACZMARCZYK

z Telewizji Kraków pokazywał ostatnio nagie kobiety! Natomiast ob. W. K. życzyliwie ostrzegamy — szczegóły w „Szpilkach” — że ob. S.R. córka Wojciecha i Jadwigi z domu Morda ur. 23 maja 1940 w Krakowie bije popularizatorów „Venus” po głowie, a działalność jej uchodzi bezkarnie, mimo wyroku Sądu Rejonowego w Krakowie Wydział VI Karny.

Odnaczenie Władysława Klimczaka!

Niestrudzony popularyzator salonów „Venus”, organizator jedynego w Polsce Muzeum Fotografii, człowiek który swoją działalnością rozlał w Kraków w wielu krajach świata — prezes Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego mgr WŁADYSŁAW KLIMCZAK nie posiadał dotąd żadnego, nawet regionalnego odznaczenia. To niedopatrzenie Wydziału Kultury Urzędu Miasta Krakowa i chyba o-

sobiście jego dyrektora mgr MARIANA FITY, zostało naprawione i Władysław Klimczak został uhonorowany: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego przesłał właśnie Władysławowi Klimczakowi legitymację nr 737/74 nadającą mu Srebrną Odznakę Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego! SIC!

POWIEŚĆ W ODCINKACH!

Igraszki miłosne
Tygodnik „Kobieta i Życie” w numerze z 20 marca 1977 wydrukował artykuł dr MICHAŁINY WISŁOCKIEJ pt. „Igraszki miłosne”. My w tym tekście dopatryliśmy się wielu walorów literackich i „Igraszki miłosne” zdecydowaliśmy się przedrukować w kilku odcinkach.

Michalina Wiśłocka — „IGRASZKI MIŁOSNE” (odcinek pierwszy): „Czy zaba-

wy i igraszki miłosne mogą być niewyczerpanym źródłem radości życia par, dla których seks nie jest powszednią nudą, czy ponurym obowiązkiem? Ale jak się bawić? Wzrost możliwości jest szeroki, pomysły mogą rodzić się i oczywiście rodzą się w trakcie współżycia kochających się ludzi. Mówimy tu tylko o niektórych formach małżeńskich zabawy. Tańczymy w domu! Zupełnie dobrze można bawić się we dwoje, po kolacji, urozmaiconej jakimś przysmakiem sporządzonym razem i kieliszkiem wina. Po tem muzyka: ulubione płyty, magnetofon, czy po prostu wieczorny koncert muzyki tanecznej. Światło nastrojowe, a tańce możemy wzbogacić różnymi elementami erotycznymi, wymyślając nowe figury. Mamy duże

pole do popisu dla inwencji twórczej.” (c.d.n.)

Z ŻYCIA

(Inf. optymistyczna). Kownik sprzed sklepu PEWEXU z ul. 18 Stycznia w Dniu Święta Kobiet — zakupił 80 czerwonych goździków, które wręczył wszystkim damom tam zatrudnionym. Natomiast dyrektor „Pewexu”, który również zjawiał się z osiemdziesięcioma goździkami, był drugi. Nie udało się ustalić za jaką walutę obydwa panowie nabywali goździki!

OŚWIADCZENIA (z wyższych sfer):

p. ANDRZEJ WERCHAŁ znany z rubryki „Bokiem” prowadzonej kiedyś w „Przekroju” oświadczył pismu „Echo Krakowa” że pięć lat temu otrzymał propozycję wydania zbiru swoich opowiadań, ale do tej pory nie zaniósł ich do wydawnictwa,

bo nie ma maszyny do pisania. Może byśmy się złożyli na p. A. Warchał!

p. ALEKSANDER MAŁACHOWSKI, felietonista „Kultury”: „Nie będę ukrywał, że nekrologi są moją ulubioną, z pasją pochłanianą lekturą i co gorzej — uszak jestem tylko człowiekiem — niektóre z tych smutnych doniesień traktuję jako miłe wiadomości”. Interesujące czy A. Małachowski cieszy się na myśl o swoim nekrologu?

p. LESZEK MAZAN coraz wynajduje skuteczne lekarstwo na porost włosów i jak tak dalej pójdzie to wydawca tych rewelacji red. MIECZYSLAW CZUMA z „Przekroju” gotów wypłacić.

„KURIERKA” można wystawiać także na recepty. Płatne: 10, 30, 100 proc. Niepotrzebne skreślić!